Nr. 264. We Lwowie Piątek dnia 23. Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Unja cłowa.

Lwów 22. września.

Jesteśmy w tak kordjalnej z Niemcami zażyłości, że herezją byłoby żywić jakąkolwiek wątpliwość co do doniosłości i wartości przymierza austro-niemieckiego. Nie jesteśmy z natury skeptykami i szczerze jesteśmy przekonani, że aljans Austro-Węgier z Niemcami nadzwyczajnej jest doniosłości i nigdy dość wysoko nie może być ocenionym pod względem swojej wartości politycznej. Inna rzecz, gdybyśmy mieli odpowiedzieć na pytanie, dla kogo z obu stron sprzymierzonych aljans ten posiada taką nieocenioną wartość. Są ludzie dość zresztą poważni, którzy utrzymują, że wartość ta jest dla obu jednakową. Biorąc rzecz zasadniczo, słuszność powinna być po ich stronie. W układzie obustronnie obowiązującym powinne obie strony, jeżeli z równemi przystępują udziałami, jednakowe mieć korzyści. Gdybyśmy jednak mieli sądzić po faktach dla wszystkich widocznych, nie moglibyśmy do tego samego dojść przekonania. Nie było wprawdzie dotychczas zbyt wiele sposobności, w którychby się na zewnątrz okazać mogła wartość i doniosłość przymierza austrjacko-niemieckiego, ale te, które były, wystarczyły do wykazania, że jeden z aljantów ciągnie z przymierza korzyści co najmniej problematycznej bardzo wartości. Tym aljantem są naturalnie — Austro-Węgry. W obec tego dziwić się nie można, że mnożyć się zaczynają głosy powątpiewania, wykazujące, że krom zawisłości w każdej zewnętrznej akcji od Niemiec, Austrja nic z przymierza nie ma, że zamiast gorliwego poparcia natrafia monarchja u swego sprzymierzeńca na obojętność a często na otwartą nieżyczliwość. Jeżeli już przymierze polityczne, oparte li na umowach dyplomatycznych, pozbawione obowiązującej siły ustawy, którą tylko uchwała parlamentarna udzielić jest w stanie, do tak dla Austro-Węgier bądź co bądź niemiłych doprowadza rezultatów, wówczas trudno chyba za złe wziąć, jeżeli poruszona ponownie w Niemczech myśl zjednoczenia cłowego między Austro-Węgrami a Niemcami tak wielką wzbudza nieufność i obawę, że zawisłość Austrji od Niemiec na polu politycznem rozciągnie się także na pole ekonomiczne.

Myśl sama nie jest nowa. Od lat kilkudziesięciu błąka się ona po głowach polityków i ekonomistów, których ideałem: związanie dwóch środkowych mocarstw europejskich ściślemi węzłami politycznemi i ekonomicznemi. Że myśl ta nie została dotychczas urzeczywistnioną, jest w pierwszym rzędzie zasługą, względnie winą Niemiec, albo mówiąc wyraźniej Prus. Za wiele pracy miały Prusy około wzniesienia gmachu własnej potęgi i odbudowania i wskrzeszenia pod swojem zwierzchnictwem państwa niemieckiego, aby miały czas myśleć o tak daleko sięgających planach. Dziś gmach ten ukończony, Sadowa i Sedan należą do historji, dawna rywalizacja między Austrją a Prusami już nie istnieje, a wyrugowaną z Niemiec Austrję łączy najpotężniejsze przymierze z Prusami, które tymczasem objęły przewodnictwo rzeszy niemieckiej — więc też i myśl unji cłowej wraca na porządek dzienny. Entuzjastom niemieckim zwykły sojusz i traktat handlowy już nie wystarcza, dla nich potrzeba koniecznie, aby Austro-Węgry i Niemcy jeden wielki stanowiły obszar cłowy, aby granice polityczne dzielące obydwa państwa nie były zarazem granicami cłowemi. Że za takiem połączeniem cłowem wiele przemawia, nie da się zaprzeczyć. W obec szalenie wzrastającej produkcji zamorskiej i wynikłej ztąd nadzwyczajnej konkurencji państwa europejskie są za małe i za słabe, aby mogły wstąpić w szranki i skuteczny im stawić opór.

Trudno byłoby nam odpowiedzieć na pytanie, dlaczego taki ścisły sojusz handlowo-cłowy miałby nas wiązać tylko z Niemcami. Jeżeli tylko wielkie obszary cłowe mogłyby skutecznie się oprzeć napływowi produkcji zamorskiej, wówczas cała środkowa Europa winna się złączyć takiemi węzłami cłowemi i rozpocząć konkurencję z zauropejską produkcją. Gdy zaś zawarcie takiego środkowo-europejskiego związku handlowo-cłowego jest rzeczą na razie niemożliwą, a połączenie Austro-Węgier i Niemiec w jeden obszar cłowy ma temu wielkiemu związkowi cłowemu utorować drogę, wówczas trudno byłoby na nie się nie godzić, gdyby się miało pewność, że sojusz na polu ekonomicznem nie zmieni się w zupełną zależność ekonomiczną tak samo, jak przymierze polityczne pozbawiło Austrję w zupełności jej samodzielności dyplomatycznej. Gdyby więc nie obawa, że tak samo jak w każdej ważniejszej akcji dyplomatycznej muszą się we Wiedniu oglądać na Berlin, ztamtąd wyczekiwać wskazówek i do nich się zwykle stosować, trzeba będzie na przyszłość odnieść się w każdej ważniejszej akcji ekonomicznej i handlowej do Berlina, wówczas myśl połączenia cłowego monarchji austro-węgierskiej z cesarstwem niemieckiem zasługiwałaby na uwzględnienie. Dopóki ta obawa nie jest usunięta, dopóki nie mamy wszelkich gwarancyj, iż nasze interesa ekonomiczne i handlowe w niczem na połączeniu nie ucierpią, że niezawisłość monarchji pod względem ekonomiczno-handlowym nic na związku nie straci, dopóki nie mamy pewności, że obie strony kontraktujące będą — nie jak w przymierzu politycznem — zupełnie równouprawnione, iż w obec równych ciężarów równe też mieć będą korzyści — dopóty połączenie cłowe Austro-Węgier, nazwane przez księcia Bismarka ideałem — niechaj pozostanie ideałem, do którego dążyć, ale którego osiągnąć nie można.

Węgrzy do Polaków.

Wziąwszy pochop z wycieczki kilkuset węgierskich obywateli do starej stolicy Jagiellonów, wystąpił *Pester Lloyd* z artykułem wstępnym, który w streszczeniu telegraficznem wczoraj już podaliśmy czytelnikom naszym. Jest on jednak — zdaniem naszem — tak dalece uwagi godnym głosem z za Karpat, że zmusza, abyśmy go w dosłownem tłumaczeniu dziś przytoczyli. Węgrzy są niewątpliwie narodem, który zwłaszcza ostatniemi kartami swej historji nowożytnej dowodzi niepospolitej siły żywotnej, dojrzałości politycznej i wielu zalet narodowo-społecznych, jakich pozazdrościć im możemy. Sądzimy też, że w chwili bądź co bądź tak uroczystej, kiedy kilkuset synów tej ziemi, zlanej obficie i krwią polską, przybyło do podwawelskiego grodu i gdy równocześnie naczelny organ ich n a r o d o w e g o rządu uznał za stosowne odezwać się do nas jawnie i głośno — enuncjacje te nie powinne Polakom być nieznanemi.

„Obywatele węgierscy — zaczyna tedy *Pester Lloyd* — którzy udają się na uroczystości wystawowe do Krakowa, niosą Polakom serdeczne pozdrowienie od narodu naszego. I wcale nie potrzeba było aż takiej sposobności, jak niniejsza, aby wywołać tego rodzaju objawy. W stosunkach naszych do narodu polskiego nie potrzebuje dopiero jakieś zastanowienie polityczne pełnić dla powolnie kroczącej z tyłu sympatji służbę pionierską — jak to się odbywa w stosunkach naszych z innemi narodami — usposobienie i uczucia obu tych narodów dawno już przebyły próbę ogniową. Blask wspaniałej wspólnej przeszłości historycznej rozpościera światłość swoją ponad nowszemi dziejami Węgier i Polski. Krwawi świadkowie w zobopólnych walkach o wolność, niby taneczne koło duchów, opasują losy tych dwu narodów.

I wspólne są nam idee wolności, wspólne zapasy o zdobycze cywilizacji europejskiej. Z tymi samymi przyjaciołmi mają Polacy do czynienia, jak Węgrzy — szczególnie zaś z tymi samymi wrogami. Tak samo, jak Węgrzy uczyniwszy z monarchją pokój na gruncie nowo powróconej konstytucji, stali się najbardziej zachowawczym czynnikiem mocarstwowego stanowiska — tak samo naród polski, znalazłszy pod rządami konstytucjonalizmu austrjackiego rękojmie dla swojego rozwoju narodowego, stał się jednym z najpewniejszych filarów powagi i siły Austro-Węgier. Żywotna świadomość wspólności przenika Polaków i Węgrów i każda zewnętrzna manifestacja tej przyjaźni, jakkolwiek napuszysta byłaby ona — zawsze jeszcze pozostanie w tyle po za szczerością uczuć niewypowiedzianych.

Owoż spodziewamy się, że w Galicji będą to uważać jeno za znak niekłamanej i nieobłudnej sympatji, gdy właśnie w tych dniach wesela i ponownego zbratania się, wypowiemy słowo szczere i wolne do polskich przyjaciół naszych. Krótko mówiąc: b o l i n a s d u s z n i e, ż e o t o w i d z i m y P o l a k ó w w p e w n e m t o w a r z y s t w i e.... Bezwarunkowa powolność, którą oni dziś objawiają dla a g r e s y w n e j c z e s k o ś c i i r e a k c j i f e u d a l n e j, wydaje się być rzeczywiście ironją własnych bytowych interesów Polski. Osłabienie państwa austrjackiego i pogrzebanie wolności, pomściłoby się najdotkliwiej na najbliższej przyszłości Polaków. Pojmujemy wprawdzie, że pomiędzy Polakami a Czechami wyrobiła się pewna wspólność polityczna — lecz czy w obec znanych tendencyj czeskich, wspólność ta jestże naturalną? Wewnątrz monarchji pracują Czesi nad podkopaniem dualizmu; pełne namaszczenia zwroty retoryczne ich „życzliwości" dla Węgrów i dualizmu nie łudzą nas co do ostatecznych celów czeskich. Wszak, gdyby pominąć nawet bezpośredni jakiś atak, to ustrój federalistyczny, do którego zmierzają, mógłby stanąć chyba tylko na ruinach dualizmu. Niechże teraz polscy przyjaciele nasi sami odpowiedzą na to pytanie — czy podobna pogodzić tego rodzaju politykę z postulatami własnej ich narodowej egzystencji?

Czesi stoją również we wrogiem przeciwieństwie do Niemców austrjackich. A idzie przy tem nietylko o zdobycie steru politycznego, lecz o gwałtowne zadokumentowanie nienaturalnej wyższości narodowej Czechów po nad niemieckimi tychże rodakami i kompatrjotami. Gdyby spełniły się wszystkie życzenia Czechów, to w kraju tym zapanowałby wnet najszkaradniejszy ucisk Niemców. Czyż w interesie Polaków leży popieranie takich aspiracyj? Nieprzyjaznej usposobienie Polaków g a l i c y j s k i c h przeciw Niemcom a u s t r j a c k i m mogłoby chyba mieć źródło swoje w nieprzyjemnem i ciążącem nieraz poczuciu do wdzięczności Autonomję Galicji — co prawda, zdobycz, do której Polacy byli najzupełniej uprawnieni — zawdzięczają przecie niemieckiej partji wiernokonstytucyjnej. Rozwój cywilizacji polskiej w Galicji był przez to stronnictwo żywiony i popierany. Materjalne braki w tej prowincji nie były dla partji konstytucyjnej powodem do zaniedbywania ekonomicznego rozkwitu Galicji — przeciwnie poniesiono na ten cel znaczne ofiary(?!) Zatem po prawdzie nie mieli Polacy powodu do skarg na hegemonję Niemców. A jeśli mimo to tak lekko i radośnie przeszli od sojuszu z Niemcami do przymierza z Czechami — czy może kierowało nimi w tej mierze jakieś uczucie narodowej solidarności? Gdyby dla Polaków motyw solidarności słowiańskiej w rzeczywistości wyższym był po nad względy państwowe i polityczne, to w takim razie nietylko że stanęliby sami z sobą w sprzeczności, lecz także wkrótce przestaliby być uwagi godnym czynnikiem austro-węgierskiej monarchji.

Tak jest, to niechaj mają na oku nasi przyjaciele polityczni. Na czas nieokreślony, to jest tak długo jak niebezpieczeństwo panrusycyzmu wisi na kształt ustawicznej grozy nad Europą, specjalnie zaś nad Austro-Węgrami — mogą być poszczególne szczepy i ludy mierzone tylko według stopnia siły odpornej, jaki przeciw tej morderczej tendencji rozwijają — bo tylko przewaga żywiołów obrony nad siłami agresywnemi może gwarantować pokój, lub w razie złamania tegoż — zapewnić zwycięstwo. A czyż można z ręką na sercu i bez złudzenia liczyć na Czechów jako na czynniki odporne w tej mierze?

Nasi przyjaciele Polacy są w tem miłem położeniu, że zdołają sami odpowiedzieć na to pytanie — niechże tedy poradzą się sami z sobą, czy kroczą po właściwej drodze, gdy maszerują za rydwanem „słowiańskiej solidarności". Byłoby to rzeczywiście czemś tak nadzwyczajnem i chyba ukazałoby zmienność Polaków w szczególnem świetle, gdyby właśnie w tych czasach, kiedy wśród ludów słowiańskich poczucie narodowościowe i potrzeba wolności reaguje przeciw panrusycyzmowi — gdy nawet Bułgarzy stawią mężne czoło wielkiej przemocy i pokusie i ze wstrętem odwracają się od rosyjskich aspiracyj — gdyby, powtarzamy, właśnie w tych dniach Polacy, to znaczy naród, który z nienawiści ku moskwicyzmowi musiał sobie kult urobić, chcieli dziś rzucić się w objęcia „słowiańskiej solidarności" — której alfą i omegą jest panrusycyzm! Cóżby w takim razie mogli dać w zamian za sympatję Europy i co stałoby się w przyszłości z ich ideałami, które teraz jeszcze spoczywają dobrze przechowane w relikwiarzu przeszłości historycznej?...

A takie zbłądzenie narodowe nie wyczerpywałoby jeszcze całej sumy błędów. Czy jest to produktem szczególniejszej dyspozycji Czechów, czy też przymusu, że zawsze są oni giermkami reakcji politycznej — tego nie wiemy, faktem pozostaje jednak, że takimi są. Wszystkie nocne ptaki w Austrji, które podczas panowania partji konstytucyjnej gnieździły się w rozpadłych zamczyskach i opustoszałych wieżycach — wszystkie one wyleciały na świat, do życia pełnego, gdy Czesi stanęli u steru. Tacy Belcredowie, Thuny, Konicowie, *alias* Kaunicowie, przecie Bogu dzięki oni żyli także podczas ery niemieckiej i mieli przeświadczenie o swej egzystencji. Atoli dopiero z nastaniem ery czeskiej doszli do świadomości swej potęgi i oto zaczynają dokumentować wpływy swoje na ustrój w Austrji, jakby za najpiękniejszych dni absolutyzmu. Dowodzi to, że Czesi są naturalnymi sprzymierzeńcami reakcji, a w obec tego czyż Polacy mogą być sojusznikami Czechów? Wolność i postęp wolnościowy, choćby te słowa były dla całej reszty świata dzisiejszym jeno frazesem — dla Polaków mają one treść żywotną. Cała tradycja polska rozsypie się w proch i gruzy, gdyby jej zabrać ducha tego. A dopiero liberalizm uzupełnia i wzmacnia wszelkie dążenia do emancypacji z pod panslawistycznego gwałtu i rosyjskiej autokracji...

Być może, że źle jest obraną godzina do wypowiedzenia Polakom tego rodzaju ekspektoracyj — lecz wypowiedzieć je należało w interesie samych Polaków. W p r a w d z i e n i e p o d o b n a n a m p r z e d s t a w i ć s o b i e t a k i e j s y t u a c j i, w k t ó r e j m o g l i b y ś m y s p r z e n i e w i e r z y ć s i u c z u c i o m n a s z y m d l a n a r o d u p o l s k i e g o i c o k o l w i e k p r z y n i e s i e p r z y s z ł o ś ć, n i e z a p r z e m y s i ę n i g d y n a s z e j o d w i e c z n e j ł ą c z n o ś c i z t y m i t o w a r z y s z a m i d o l i i n i e d o l i. B o l a ł o b y n a s b a r d z o, g d y b y ś m y w i d z i e l i, ż e P o l a c y s p r z e n i e w i e r z a j ą s i ę s a m i s o b i e i n e g u j ą s a m i s w o j ą p r z e s z ł o ś ć, s w o j ą m i s j ę w p r z y s z ł o ś c i.

Mówimy to dziś, bo jest jeszcze czas do odwrotu. Dotychczasowe błędy mogą być naprawione, jeśli Polacy powstrzymają czeskie agresje i reakcję. Po temu mają oni siłę i użyć jej jest ich obowiązkiem w obec siebie samych. Wtedy przyjaźń nasza dla Polaków nie będzie podobną do owej miłości, o której Jean Paul powiedział, że ona zwraca s e r c e ku ukochanemu przedmiotowi podczas gdy g ł o w ę musi odwracać od niej..."

Korespondencje.

Warszawa 19. września.

Wspomniałem o niezadowoleniu ministra wojny Wanowskiego, z niektórych nieporządków w tutejszej załodze. Manewra, pomimo ogromnego wysiłku żołnierzy, niezupełnie pomyślnie wypadły. Trochę więc p. minister strofował, ale uczynił to może dlatego, aby okazać się rozumniejszym od tych jenerałów, którzy nie są ministrami. Nie rozumielibyśmy inaczej dwóch ostatnich nominacyj. Oto na miejscu starca jenerała Krüdenera, który był pomocnikiem i zastępcą Hurki, jako naczelnego dowódcy wojsk w Królestwie Polskiem, mianowany został jenerał Musin-Puszkin. Szef dywizji, jenerał Dendeville, został dowódcą korpusu. Jak w obec takich dwóch ważnych nominacyj można oczekiwać po armji czegoś dobrego i jak następnie można strofować za nieporządki? Takich jenerałów albo się wcale nie posuwa wyżej, albo uczyniwszy to, należy być przygotowanym na wszystko.

O dwóch tych wodzach wyborną, a podobno prawdziwą opowiadają anegdotę. Oto jeden z wielkich książąt, dobry żołnierz, gdy była mowa o Dendevillu, rzekł: „Ten chyba nigdy nikogo nie zwycięży!" Po chwili wszakże poprawił się: „No, tak źle może nie jest; jednego to zdaje się pobiłby". „Kogo? — zapytano. — „Mussin - Puszkina!"

Uzbrojenia i prowjantowanie magazynów odbywają się wytrwale. Na kolejach ruch ciągły. Wojskowi naczelnicy stacji ciągle się krzątają i to nietylko przy wojskowych pociągach, które kursują regularnie. Buduje się na kolei Nadwiślańskiej i Terespolskiej kilkanaście nowych dojazdów — wyłącznie dla wojska przeznaczonych.

W Modlinie (Nowogeorgiewsku) znajduje się olbrzymi most pontonowy, z którego można zrobić kilka na największą szerokość Wisły. Jest to most używany do przeprawy przez Dunaj w ostatniej kampanji. Otóż wkrótce ma być część tego mostu przeniesioną do Warszawy i będzie pomieszczoną na Solcu w wojskowych magazynach. Byłby to więc trzeci most na Wiśle pod Warszawą, a tem ważniejszy, że z Solca wiódłby wprost na Saską kępę, półwysep na boku Pragi, wprost pól Grochowskich położony. Saska kępa pokryta drzewami, połączona wąskim pasem z brzegiem Wisły, stanowi ważny punkt strategiczny. Z trzech stron broni jej Wisła, z czwartej zaś, wcale nie odległy fort grochowski.

Od kilku już lat fortyfikuje się prawy brzeg Wisły coraz lepiej.

Trudno to brać za symptomat pokoju.

Kwestja helgolandzka.

Deputowany Tanner w ang. izbie gmin przedstawił niedawno wniosek, by skreślić z budżetu pozycję obejmującą płacę gubernatora Helgolandu a zarazem odnieść się z zapytaniem do sekretarjatu stanu dla Kolonji, czyli nie leży w intencjach rządu odstąpienie tej wyspy zupełnie bezużytecznej dla Wielkiej Brytanji na rzecz Niemiec.

Jak się spodziewać należało, Sir Holland dał odpowiedź przeczącą tej treści, iż tak rząd angielski nie myśli o odstąpieniu Helgolandu Niemcom, jak i rząd niemiecki nie objawił dotychczas życzenia objęcia tej wyspy w posiadanie.

W samej rzeczy rząd niemiecki oficjalnie dotychczas nie wyraził życzenia posiadania tej wyspy, do której jako do dawnej posiadłości książąt Szlezwig-Holsztyn-Gottorp mógłby sobie rościć pewne historyczne prawa. Anglicy, którzy od roku

---

3)

Mieszczańska duma.

Szkic powieściowy na tle historycznem

przez

E. Zorjana.

(Ciąg dalszy.)

III.

Z okolicy przybywało sporo ludu, szukającego bezpiecznego schronienia w murach miasta. Zaczęto werbować żołnierzy. Do werbunku stanęli przedmieszczanie i chłopi. Nie poczuwali się do bronienia miasta — szukali tylko chleba... dano im żołd wysoki.

— Chleba nam dajcie — wołała hołota.

— Mamy się tu bić za was a skąpicie nam jakby z łaski.

— Co to skąpimy — zawołał jeden z mieszczan — sami mało co mamy!

Z tłumu wysunął się chłop ogromny, obszarpany.

— A komory tych panów, co pouciekali?

— To cudza własność... zamknięte.

— Co nam do tego, mamy i na zamki radę — i pokazał pięście olbrzymie, jak z żelaza twarde.

— Panowie! patrzcie ich, krwi swojej żałowali, a my mamy żałować ich mąki! Niedoczekanie!

Ruszył ku pierwszej kamienicy, którą właściciel zamknął. Był to dom Wolmajera. Za nim kupa hołoty z wrzaskiem się rzuciła.

Młody Buśkiewicz był w tłumie. Zaszumiało mu w głowie, krew szkarłatem przebiła się przez skórę. Skoczył naprzód, wyciągnął silne ramiona i z całej piersi krzyknął:

— A wara! Mieszczański dom nie karczma, nieproszonym nogom wara od tych progów a na rabusiów mamy lochy!

Tłum się poruszył. Czeladź miejska wahała się przez chwilę.

— Ma też czego bronić — odezwał się jeden.

— Wartoby spustoszyć dom tego tchórza!

— Kazika serce zabolało, przecież wiecie...

Kupa rabusiów chciała pójść na dom przemocą. Wiedzieli, że ich miasto potrzebuje, nie bali się nikogo. Przywódca tej hałastry szedł wprost na Kazimierza.

Czeladź poskoczyła na pomoc swemu towarzyszowi.

— Wara! to z nami sprawa — zawołano i kilkudziesięciu dzielnych stanęło przy Buśkiewiczu.

Zdawało się, że przyjdzie do bójki. Pięście a nawet kije pokazały się po nad głowami tłumu.

Wtem odezwał się głos donośny:

— Uspokójcie się!

Opierając się na lasce stanął wpośród zwaśnionych Zimorowicz. Widok tego sędziwego konsula powstrzymał zwaśnionych. Opowiedziano mu powód swady.

— Chleba dostaniecie a rabować nie ważcie się, to kryminał.

Hołota mruczała niechętnie.

— Chodźcie do ratusza — skinął na żołdaków — a wy chłopcy na wały, tam robota czeka.

Kilka dni upłynęło wśród pracy. Wzmacniano okopy, zbrojono nowozaciężnych. Zbiegów z okolicy przybywało a z nimi strach coraz większy. Nocami widziano dalekie, blade łuny.

Trzeba było zachwycić języka. Komendant wysłał na zwiady ową konnicę, którą mu hetman zostawił. Posiłkował jej oddział milicji miejskiej pod wodzą setnika Fryderyka Mogelina.

Poszli nocą ciemną a Mogelin, żołnierz niedzisiejszy posuwał się szybko naprzód. Widział łuny coraz bliższe. Pchnął konnicę dalej, nie mogąc się zbyt poruszać z pieszymi. Musiał sobie zapewnić odwrót.

Ciemno było, że oko wykol, milicja stała milcząco, Mogelin nadsłuchiwał tententu koni. Mijała godzina za godziną. Konnica gdzieś przepadła.

— Hm — mruczał setnik, kiedy oni wrócą, niedługo zacznie świtać!

Czekał dalej, spokojnie na pozór, ale od czasu do czasu targnął wąsa. Kury piały na świtanie.

— Ładne wojsko — rzekł Mogelin — przepadło jak kamień w wodzie. Złapią ich wszystkich Tatarzy.

— Ej, mnie się zdaje, że oni wcale Tatarów nie szukają — odezwał się jeden z dziesiętników.

— Gdzieżby byli? — zapytał niespokojnie Mogelin.

— Uciekli!

— Ah!

Nie mówił nic więcej. Targnął wąsy, mruczał coś pod nosem i słuchał.

Brzask świtu zajaśniał.

— Czas do domu, wracajmy; pfu, z takiem wojskiem — splunął, zawrócił swoich i w czas jeszcze stanął w murach miasta. Kiedy go Łącki zapytał o konnicę, machnął ręką i nie rzekł ani słowa.

Jeszcze dzień jeden upłynął, gdy z wałów spostrzeżono pierwszych Tatarów. Kupy ich włóczyły się dokoła miasta, jakby na wywiady, co też tam robią i z jaką siłą przyjdzie Turczynom walczyć.

Chwila stanowcza nadeszła. Trzeba się było ostatecznie przygotować na oblężenie a może bardzo długie.

Po za murami miasta rozciągały się przedmieścia zabudowane gęsto dworkami. Wielu mieszczan kupowało tam grunta, zakładało ogrody, wśród których bieliły się dworki. Tam szukano wypoczynku w lecie, tam używano świeżego powietrza i miłego chłodu w cieniu drzew gdy nadeszły dnie skwarne.

Komendant, poradziwszy się wpierw starszych obywateli, kazał wszystkie przedmieścia spalić, aby nieprzyjaciel nie miał bezpiecznego schronienia po za ścianami dworków przed strzałami działowemi. Kupy Tatarów wysuwały się naprzód, zajmowały wzgórza, okalające Lwów. Dnia następnego a było to 24. września, pokazały się na wzgórzu koło kościoła Marji Magdaleny chorągwie z krzyżami. To Wołosi na hańbę swoją posiłkowali niewiernych. Kozacy stanęli na górze św. Jura, nieuszanowawszy nawet wspaniałej cerkwi!

Rano 25. września pokazali się Turcy. Sunęły ich tłumy bez przerwy aż do samego wieczora. Zdawało się, że zaleją miasto swą potęgą. Posunęli się prawie pod wały miasta i natychmiast poczęli sypać okopy.

Nazajutrz ujrzano posła tureckiego, zbliżającego się do miasta z jakiemś pismem. Był to list Kapudana paszy. Żądał poddania miasta, przedstawiając niepodobieństwo oparcia się tureckiej potędze. Ofiarował przyjaźń i pobłażanie a właściwie niewolę.

Zwołano radę na ratusz i dano grzeczną Turkom odpowiedź. Miasto królewskie bez woli króla poddać się nie może. Za ofiarowaną przyjaźń gładkiemi podziękowano słowy.

Popłoch w mieście nie zmniejszał się wcale. Kobiety zalewały się łzami i modliły się ciągle. Młódź rwała się do boju, starzy zamyślali się poważnie. Nad wieczorem zwołano znowu radę. Trwała długo, bo do czwartej z rana. W całem mieście nikt oka nie zmrużył, tylko najemni żołdacy chrapali obojętnie. Milicja nie opuszczała murów, Łącki czuwał ciągle, kawaler Maltański Mogelin działał za dziesięciu z spokojem wytrawnego wojownika.

Dano znać, że poseł królewski Wieniawski jest w obozie Kapudana paszy. Otucha wstąpiła w mieszkańców, ale na krótko. Butny Turczyn żądał poddania miasta.

Wyprawiono posłów z chlebem pszennym i miodem. Kapudan nie przyjął darów, zgromił posłów i sromotnie z namiotu... wypędził. Kluczów od bram miasta chciał, nie chleba!

Odezwały się pierwsze strzały z za szańców tureckich. Nasi nie pozostali im dłużni. Padały pociski ze wszech stron. Szczupła załoga broniła się z całych sił, bezsilni płakali, starzy ufali w moc boską.

W forcie Bernardyńskim dowodził Mogelin. Turcy rzucali się gwałtownie na ten silny posterunek. Nad wieczorem zaczęli się podkopywać pod mury. Mogelin kazał szybko kopać dół z wewnątrz i zalać go wodą. Turcy ledwo umknęli przed zalewem. Wrócili wszakże niebawem. Już było słychać uderzenia ich młotów, gdy Mogelin na czele sześćdziesięciu ludzi, ukrytym chodnikiem wszedł za wały, wziął tył Turkom i straszny rozpoczął bój. Z wałów dopomagano mu dzielnie. Grzmot dział zagłuszył szczęk oręża ręcznego, garść walecznych zdawała się niestrudzona. Niejednego krew zbroczyła, a bił się dalej. Wreszcie cofnęli się Turcy.

Było to w nocy, w wigilję św. Michała, działa huczały na cześć królewskich imienin, a na zgubę wrogom. Nikt nie żalił się trudów wojennych. Bitwa rozgrzewała serca wszystkich. Nawet bezbronni, słabi mieszkańcy krzepili się w tej chwili.

Wtem odezwał się huk straszniejszy od huku działowego. Raz, drugi, trzeci i dalej bez końca. Na czarnem niebie zapalały się z grzmotem błyskawice. Burza zerwała się szalona, miotała Turkami, jak plewą, zrywała sznury ich namiotów, raziła piorunami.

Przerażeni bisurmani cofali się szybko — w mieście radość zapanowała. Lud modlił się w kościołach.

Nazajutrz był spokój. Obchodzono uroczyście dzień św. Michała, patrona Rusi i króla.

Podziękowawszy Bogu za tak widoczną pomoc w nocnej utarczce, poszła starszyzna na ratusz. Ktoś mówił o poddaniu miasta, ale go zakrzyczano. Wtem wchodzi poseł turecki z propozycją dwudniowego zawieszenia broni. Zgodzono się chętnie.

Straż na wałach odpoczywała, choć nie bardzo wierzono w zupełny spokój ze strony Turków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1808 dzierżą Helgoland, nie zdołali wprawdzie obalić (w 1868) istniejącą tamże od wieków formę rządów patryarchalnych, mimo to wszakże ludność pochodzenia fryzyjskiego, używająca w codziennem życiu odrębnego dyalektu, w szkole i kościele posługuje się językiem niemieckim.

Tak się przedstawia „kwestja Helgolandzka“, nazwana w ten sposób przez prasę niemiecką, pod względem historycznym.

Inaczej wygląda ta sprawa w świetle miłej praktyki.

Prasa niemiecka kilkakrotnie już wyciągała kwestję Helgolandu na porządek dzienny. Podnosząc zarzut, że Helgoland w ręku Anglji, to kolonja obca na niemieckiej ziemi.

Z dziwną troskliwością perswaduje dziennikarstwo niemieckie Anglji, że w własnym interesie winna się pozbyć kolonji, która prócz wydatków żadnej nie przynosi korzyści, tłumaczy, że pod względem strategicznym wyspa ta dla Anglji jest zerem itd., itd.

Jeśli dziś sprawa ta powraca na tapet — przyczyny tego faktu depatrywać się należy nie w czem innem, jak w projekcie przekopu łączącego morze niemieckie z Bałtykiem. Wówczas pozycja wyspy czyni ją niezbędną dla Niemiec, które dziś całemi siłami dążą do zwiększenia swej morskiej potęgi.

Zdaje się jednak, że Wielka Brytanja z tych samych co Niemcy powodów, zechce zatrzymać Helgoland dla siebie i głuchą się okaże na syrenie głosy nadsprejskich organów usiłujących w nią wmówić, że Helgoland tylko dla Niemców i w niemieckich rękach może mieć jakiekolwiek znaczenie.

Wypadki na Wschodzie.

Korespondent wiedeński *Czasu* przesyła temuż dziennikowi treść zajmującej rozmowy, mianej z jednym z wybitnych dygnitarzy bułgarskich. Na zapytanie, jaka jest osobista pozycja księcia Ferdynanda, otrzymał korespondent następującą odpowiedź: „Pod każdym względem, jak dotąd, lepsza, niż była pozycja księcia Aleksandra. Książę Ferdynand jest bogaty; majątek jego wynosi 3 do 4 miljonów *zł.*, jest on spadkobiercą księcia Aumale i swojej matki, księżnej Klementyny. Bogactwo daje mu niezależność i pozwala mu utrzymywać prawdziwie książęcy dwór. Ks. Aleksander nie miał odpowiedniego osobistego majątku. Oprócz otrzymywanych od Rosji subwencyj, zaciągał on przez cały czas panowania swojego osobiste długi u cara. Urosły one do kolosalnych sum. Kiedy po zamachu książę Aleksander powrócił, zagrożono mu z Petersburga ogłoszeniem całej korespondencji jego, odnoszącej się do tych długów. To była właściwa przyczyna zarówno owego upokarzającego telegramu do cara, jak niemniej abdykacji. Europa abdykacji nie pojmowała, bo też tych osobistych motywów nikt nie znał.

„Również pod względem politycznym i stosunku do wojska położenie jest nierównie lepszem, niżby się zdawało. Rejencja umiała przywrócić i utrzymać porządek a książę go już zastał. Cały lud i wojsko oczekiwały bezwarunkowo zbawienia od ustalenia najwyższej władzy. Książę pozyskał sobie zupełne zaufanie i umie je utrzymać. Jest on więcej wart, niż sądzono; wykształcony, gładki, równocześnie ma za sobą wysoki ród, powagę w całem zachowaniu, tak, że i pozyskuje ludzi i imponuje im. Czują to wszyscy i zadowoleni są z tego, że chce on i panować i rządzić. W pośród wojska były żywioły mętne, lub ambitne i chciwe, które w czasie bezkrólewia nie wiele sobie robiły skrupułów, dały się używać za narzędzia rozruchów, licząc na złoto i awanse. Przybycie prawdziwego księcia powitane zostało przez całą masę oficerów z radością, gdyż przedtem i ich pozycje były niepewne. Żywioły zaś mętne zostały ubezwładnione; dzisiaj buntowanie wojska należy do rzeczy prawie niepodobnych. Zachowanie się zaś dotychczasowe księcia wpoiło już w lud i wojsko to przekonanie, że on nie ustąpi, niczego się nie ulęknie, choćby przyszło dać życie“.

* * *

Rząd bułg. otrzymał ze Stambułu urzędowe zawiadomienie, że Niemcy uważają się za zadowolone ze sposobu, w jaki sprawę ruszczucką załatwiono.

Rząd ściga kilka drobnych band opryszków, które się na górze Rilo pojawiły. Klasztor Rilo obsadziła żandarmerja.

Żiwkow wyjechał do Warszawy w sprawach familijnych.

* * *

Sprawa serb. ministerstwa skarbu przeciw byłemu ministrowi skarbu Petrowiczowi (że na nielegalnie wysokie procenta od długów państwowych pozwolił, więc aby różnicę zapłacił) wcale nie jest jeszcze skończoną. Dotycząca sekcja trybunału kasacyjnego, na ponowną interwencję ministra skarbu Wuicza i powołując się na dawny wypadek analogiczny, orzekła większością głosów ponownie, że się nie czuje kompetentną do wdawania się w tę sprawę, dopóki skupczyna *ad meritum* uchwały nie poweźmie.

Z prowincji.

Stryj 21. września. (*Obsadzenie probostwa rz. kat. — Pożar.*) Przez śmierć śp. księdza Humińskiego opróżnioną została posada tutejszego proboszcza rzym. kat., której prezenta należy do gminy miejskiej. Otóż rozchodziło się o to, czy obecna reprezentacja gminna, którą stanowią komisarz rządowy wraz z radą przyboczną, ma prawo prezentowania. Władza duchowna i świecka przyznała obecnemu zarządowi gminnemu to prawo, a na posiedzeniu dzisiejszem otrzymał prezentę w myśl jednogłośnie powziętej uchwały 9 chrześciańskich członków rady przybocznej, pod przewodnictwem komisarza rządowego, ks. Ludwik Olender ze Lwowa, który przez ordynarjat na pierwszem miejscu był przedstawiony.

Trudny ten wybór zadowoli niezawodnie tak parafjan tutejszych, jakoteż i władzę duchowną, której na tem zależało, aby osierociałe tutejsze probostwo dostało się w ręce najgodniejsze.

W niedzielę ubiegłą mieliśmy w sąsiedniej wsi Bratkowce pożar, który zaniepokoił był tutejszą ludność, bo w pierwszej chwili zdawało się, że pali się na jednem z przedmieść Stryja. Zgorzała stodoła właściciela tej miejscowości ze znaczną ilością krescencji tegorocznej.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Urodzona w dniu 14. bm. w Preszburgu córka arcyksięcia Fryderyka i arcyksiężnej Izabeli, otrzymała na chrzcie imiona Gabrjela Marja Teresa. Matką chrzestną była księżna Marja Teresa Bawarska, którą zastępowała arcyksiężna Marja.

Wiadomości osobiste. Minister Dunajewski wyjechał w środę z Krakowa, udając się do Żywca w odwidziny syna, który tam jest starostą, a wczoraj wyjechał do Wiednia.

Kalendarz. Piątek (23.): Tekli Panny — Bogusławy. Wschód słońca o godz. 5. min. 54, zachód o godz. 5. min. 49.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Albina Korczowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łazanach.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Koniuchy, pow. brzeżańskiego, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

Nowe ulice. Projektowane jest przedłużenie ulicy Zimorowicza do ulicy Kaleczej aż pod cytadelę, równolegle z ulicą Cytadeli, które przecinając ulicę Ossolińskich, przejdzie przez posiadłość nr. 1 tej ulicy i dalej przez grunta, położone przy ulicy Kaleczej. Właściciele tych posiadłości, pp. J. Kruszyński i Dąbczański, złożyli już projekt magistratowi, ofiarując grunta pod ulicę bezpłatnie.

Druga ulica w tej samej dzielnicy, a to przedłużenie ulicy Ślusarskiej, skutkiem pobudowania dwóch dwupiętrowych domów p. Dybusia, jest już bliską urzeczywistnienia.

Wręczenie premij, przyznanych przez sędziów wystawcom z grupy: 12. środki pożywienia, 14. skóry i i wyroby ze skór, 15. wyroby z materjałów szlachetnych, 16. wyroby galanteryjne, 17. papier i wyroby z papieru, 18. drukarstwo i technika reprodukcyjna, 20. wyroby z kamienia, gliny i szkła, 21. wyroby z drzewa, 22. wyroby metalowe, 24. instrumenta muzyczne, 25. instrumenta naukowe, 27. przemysł domowy i ręczne roboty kobiet — odbędzie się w Krakowie w sobotę 24 bm. o godz. 3 po południu.

W opisie pobytu arcyks. Karola Ludwika na krakowskiej wystawie, opuszczono przez pomyłkę, że arcyks. zatrzymał się także przy wystawie p. Józefa Zimmera, cukiernika i piernikarza ze Lwowa, skosztował jego wyrobu piernik i wyraził się pochlebnie o jego dobroci.

Dzienniki wiedeńskie zapamiętale rozpisują się o procesie Zalewskiego. Niektóre z nich chciały nawet przy tej sposobności ukuć broń przeciwko Polakom, przyjmując tłumaczenie się defraudanta „tajnym związkiem politycznym“ za... prawdopodobne. Większość jednak, zarówno zresztą jak sama publika, zgromadzona w sali sądowej, jasno widzi, że jest to lichy wybieg. Nawet *Tagblatt* Szepsa, który prócz nędznych brukowych pisemek, najwięcej jeszcze stosunkowo miał przywiązywać wagi do zeznań Zalewskiego, powiada: Zalewski jest pochodzenia polskiego (myłka o tyle, że ruskiego), zdaje się jednak, że nawet ze słuchu nie zna scenerji tajnych politycznych związków, które Polsce nie są tak bardzo obce, dlatego opowiadanie jego nietyle jest pełne prawdy, ile co najwyżej zajmujące. *Deut. Ztg.* natomiast wprost powiada: „Istotnie tyle głupstw w krótkim przeciągu czasu naopowiadał oskarzony, że całą tę historję możnaby tylko w tym wypadku zrozumieć, gdyby Zalewski miał zamiar przedstawić się jako — obłąkany.“ *Presse* zaś tak pisze: I w kryminalistyce panują mody. W czasach obecnych lubią inteligentni przestępcy przedstawiać się jako umysłowo chorzy lub jako ofiary polityczne. „Wielki“ defraudant Zalewski poddaje się jednej i drugiej modzie. Usiłował przedstawić się najpierw jako morfinista — następnie jako... polityczny spiskowiec.

Nie wiadomo więc, po co korespondenci wiedeńscy narobili zaraz tyle hałasu, skoro widocznem było, że rzecz sama przez się ośmieszyć się musi i naiwne zeznania, nie mogące być niczem poparte, pozostaną li tylko wybiegiem wprawdzie „wielkiego“ lecz niesprytnego defraudanta.

Zmiana rozkładu jazdy. C. k. uprz. kolej północna Ferdynanda ogłasza zmianę rozkładu jazdy, począwszy od dnia 1. października. Z powyższego ogłoszenia wyjmujemy niektóre daty dotyczące Galicji.

Pociągi kurjerskie nr. 1. i 2. kursować będą i nadal między Krakowem a Wiedniem z dodaniem wagonów trzeciej klasy. Pociąg osobowy do Krakowa (nr. 15.) odchodzić będzie z Wiednia, o godzinie 8. m. 20 rano, pociąg kurjerski (nr. 1.) o godzinie 12 w południe, osobowy (nr. 17.) o godzinie 7 m. 30 wieczorem, kurjerski (nr 3.) o godzinie 9 minut 45 w nocy. Z Krakowa do Wiednia przyjdą: pociąg osobowy (nr. 18.) o godzinie 5 m. 5 rano, kurjerski (nr. 4.) o godzinie 7 m. 25, kurjerski (nr. 2.) o godzinie 4 minut 10 po południu, osobowy (nr. 16.) o godzinie 7 minut 20 wieczorem, pociąg ekspress (nr. 808/8) o godzinie 10 w nocy.

Oszust. W Krakowie aresztowano przed kilku dniami niejakiego Izydora Edwarda Wiernika, który udawał, że jest księdzem i zamówił sobie — jak policja wyśledziła — u S. Gleisserta na Stradomiu 500 arkuszy z drukowanym napisem „*Alexander Casimirus Beresniewicz, miseratione divina et apostolicae sedis gratia episcopus vladislaviensis seu calisiensis*“, oraz taką samą liczbę kopert z drukowanym napisem „biskup kujawsko-kaliskiej dyecezji“, które zapewne służyć mu miały do przyszłych oszustw. — Wiernika oddano już do aresztów sądu krajowego karnego.

Zbiegł ze Stanisławowa, jak nam donoszą, pod dniem 21. bm. tamtejszy kupiec Berl Jäckel, właściciel wielkiego składu towarów szmuklerskich. Rozpowiedziawszy przed dwoma tygodniami, że jedzie po towary do Wiednia, umknął do Ameryki. Obecnie wydała się ucieczka. Główną stratę, około 30.000 złr. ponosi kilka firm wiedeńskich i berneńskich. Z stanisławowskich kapitalistów jest jeden poszkodowany na 4000 złr. zeskontowawszy fałszywe weksle. Prokuratorja rozesłała list gończy.

Przejechanie. Dnia 11. bm. przejechał nocny pociąg pospieszny za stacją kolejową Biadoliny dwa konie, które przez niedozór pastucha dostały się na tor kolejowy.

Skutkiem nieostrożności przy nalewaniu lampy, poparzyło się w Rasztowcach, powiatu skałackiego, troje osób, z których jedna zmarła a pozostałe są bez nadziei życia.

Śmierć skutkiem spłoszenia się koni i przejechania ponieśli Mikołaj Maksymiec w Leszczatowie, powiatu sokalskiego, Joachim Szydło w Grodzisku, powiatu rzeszowskiego i Izrael Schwarz w Borysławiu.

Utonęła przez nieostrożność w rzece Oławie, Jewka Bendziak, z Korostkowa, pow. stryjskiego.

Śmierć przez powieszenie zadała sobie Tacjanna Miszczuk z Lachowiec, powiatu bohorodczańskiego.

Śmiała kradzież. Wczoraj rano, korzystając z chwilowej nieobecności p. B. G. w pomieszkaniu przy ulicy Pańskiej l. 1, zdołał nieznany dotąd rzezimieszek skraść lustro znacznej wartości.

Pożary. W Zamulińcach, powiatu kołomyjskiego, zgorzało obejście gospodarskie, wartości nieubezpieczonej 400 zł. — W Skrzydlnej, powiatu limanowskiego, zgorzała zagroda włościańska, wartości nieubezpieczonej 400 zł. — W Borzęcinie, powiatu brzeskiego, zgorzało obejście gospodarskie, wartości nieubezpiecznej 1000 zł. — W Poznance Hetmańskiej, powiatu skałackiego, zgorzały 3 obejścia gospodarskie wartości nieubezpieczonej 4000 zł.

W Szałaszach, powiatu rawskiego, zgorzał stary dwór, zamieszkały przez żydów, wartości nieubezpieczonej 600 zł. — W Skolem zgorzały budynki gospodarskie, wartości nieubezpieczonej 450 zł. — W Władypolu, powiatu samborskiego, zgorzały dwie stodoły ze zbożem, wartości 4250 zł. — W Ropczycach zgorzało sześć domów żydowskich, nieubezpieczonych. — W Jagielnicy, powiatu czortkowskiego, zgorzała szopa włościańska a w niej 5-letnia córka właściciela. — W Knihininie, powiatu stanisławowskiego, zgorzała skutkiem pęknięcia kotła dystylarnia spirytusu i budynek mieszkalny S. N. Andermanów, wartości 1500 zł. Z robotników, zatrudnionych w dystylarni, zmarł skutkiem poparzenia Dmytro Lyman a kilku innych pozostaje w kuracji. — W Synowódzku, powiatu stryjskiego, zgorzała stodoła ze zbożem, wartości nieubezpieczonej 250 zł. — W Podhajczykach, powiatu rudeckiego, zgorzała zagroda włościańska, wartości 1000 zł., z czego ubezpieczone było tylko 450 zł.

Wygodny sposób zapełnienia albumu. Panu X. przed paru miesiącami grono kolegów ofiarowało kosztowne album na kilkaset fotogramów. Jakkolwiek prezent był bardzo przyjemnym, zaszła jednak trudność zapełnienia go, tembardziej, że p. X., jako zwolennik płci pięknej, pragnął w albumie umieścić tylko ładne twarzyczki. Kupno fotografij przedstawiało spory wydatek; p. X. postanowił tedy dojść do pożądanych fotogramów tańszym sposobem i w tym celu ogłosił w kilku pismach, że młody człowiek, zamożny, poszukuje towarzyszki życia, przystojnej itp. W ciągu kilku tygodni p. X. otrzymał przeszło sto sztuk listów z fotografjami. Ponieważ z liczby tej tylko połowa zakwalifikowaną została do albumu, pozostało więc w niem jeszcze sporo miejsca, przeto p. X. ponowił ogłoszenie w paryskim *Figarze*, iż miljoner w średnim wieku pragnie poślubić jakąś znaną artystkę przystojną, upraszając się o fotografje itd. I ten anons nie pozostał bez skutku, w ciągu bowiem dwóch miesięcy p. X. otrzymał 1[illegible] listów od różnych artystek z Francji, Niemiec, Ang[illegible], Włoch a nawet i z Ameryki. Fortel się udał i dzisiaj wszystkie fotogramy kandydatek do małżeństwa pomieszczone są w albumie.

Rzadka sprawa sądowa. *Tydzień* piotrkowski pisze, iż w tych dniach wniesioną została do sądu okręgowego piotrkowskiego sprawa cywilna o kilkanaście miljonów rubli. Pozywającym jest p. Leonard Siemieński, pozwanymi zaś spadkobiercy Gustawa von Kramsty. Idzie o własność ogromnych dóbr i kopalni, położonych na samej granicy powiatu będzińskiego i Prus, mianowicie: Zagórza, Klimontowa, Niwki itd. We wtorek ubiegły sprawa ta była przedwstępnie rozpatrywaną przez sąd okręgowy w kwestji zabezpieczenia powództwa. Sąd nakazał zapisać oskarzenie w księgach hypotecznych wyżej wymienionych dóbr o toczącym się procesie.

Niezwykłego oszusta aresztowała temi dniami policja wiedeńska, w osobie złotnika Natana Weiningera wraz z 5 współwinowajcami a mianowicie: jego żoną, dwoma synami, Morycem i Adolfem, bratem Samuelem i kochanką tego ostatniego, nazwiskiem Marek. Nazwisko „Weininger“ ma już pewną tradycję w wiedeńskim sądzie karnym, brat bowiem świeżo uwięzionego Natana, Salomon W. miał słynny w swoim czasie proces karny o oszustwo, popełnione na br. Rotszyldzie o bagatelę... ¼ miljona złr. Oto sprzedał on temu Krezusowi wiedeńskiemu wrzekomo ze spuścizny po ks. Modeny pochodzący ołtarz starożwiecki za kwotę 250.000 złr., który to ołtarz okazał się następnie zręcznym falsyfikatem. Przemyślnego p. Salamona Weiningera skazano na 5 lat ciężkiego więzienia, lecz zanim je odsiedział w zakładzie karnym w Stein, rozchorował się i umarł. Godny jego braciszek p. Natan, człowiek obecnie na krocie majątku liczący, przychodził do fortuny w ten sposób, że bądź bezpośrednio, bądź z pomocą synalków swoich stał w ustawicznem porozumieniu ze złodziejami, od których, jak to mówią, „za psie pieniądze“ nabywał kradzione przedmioty ze złota, srebra, drogie kamienie itp. Uwięziono kilku wybitniejszych prowodyrów z wiedeńskiego cechu złodziejskiego i poczynione przez nich zeznania, sprowadziły obecnie policję na trop długoletniego ukrywacza kradzionych rzeczy, z których też dorobił się on w ciągu lat kilku ogromnego majątku. Oprócz tego ciąży na nim podejrzenie, że był w zmowie z robotnikami, zajętymi w ck. urzędzie menniczym i od nich nabywał odpadki ze złota i srebra, oczywiście poniżej tychże wartości.

Luiza Michel, jak donoszą z Paryża, cierpi na obłęd umysłowy. Jej wydawca nie przyjął już jej ostatnich prac, obliczonych na kilka tomów bezładnej pisaniny. Znajduje się ona w stosunkach materjalnie bardzo przykrych i oznajmia, że wyemigruje między dzikich ludzi, którzy „jedni są przystępni prawdzie“.

Śledztwo sądowe w sprawie pożaru teatru w Exeter skończyło się przedwczoraj. Sąd przysięgłych orzekł surową naganę dla magistratu i budowniczego, że obowiązkom swoim zadość nie uczynili.

Manewry. Z Pisek donoszą d. 22. września: Wczoraj, piątego dnia, skończyły się świetnie manewry między korpusem 7 a 12. Imponująca walka artylerzycka i przeszło 120 dział ze wszystkich grzbietów Magury, tudzież wprowadzająca w zdumienie piechota w masach na wzgórzach na wschód od brodu na rzece Streju pod Piskami i kilka ataków kawalerzyckich, były głównemi momentami wczorajszych manewrów.

Wicekonsul ścigany listami gończemi. W Budapeszcie wywołało ogromną sensację ściganie listem gończym wice-konsula austro-węgierskiego w Belgradzie, p. Zygmunta Bellagh'a. Bellagh należy do znakomitej rodziny w stolicy węgierskiej i powszechnie znany był i ceniony jako energiczny i prawy urzędnik. W ostatnich dniach zdefraudował znaczne skarbowe pieniądze i umknął prawdopodobnie do Francji.

Teatr chiński w Paryżu. Paryż ujrzy niebawem teatr chiński. Trupa oryginalnych artystów składa się z ośmdziesięciu osób i dawać będzie przedstawienia w Paryżu i Londynie. Ze względu wszakże na znany fakt, iż role kobiece przedstawiają na chińskiej scenie mężczyźni, trudno jej rokować w Paryżu powodzenie. Repertoar towarzystwa składa się ze znanych w Europie utworów „Koła kredowe“ i „Pi-ko-ki“ („Miłość dziecięca“). W ogóle przeważa w nim realizm oraz obrazki z życia familijnego i politycznego — podczas gdy motyw scen europejskich — miłość — zupełnie jest scenom chińskim nieznanym.

Duch Pranciniego. Policja paryska schwytała nicponia, który w ciągu ostatnich czternastu dni niepokoił przechodniów w okolicy cmentarza d'Yvry ukazując się regularnie z uderzeniem północy. Zabobonni mieszkańcy sąsiednich przedmieść, widzieli w straszydle ducha Pranciniego, gdyż właśnie od dnia jego stracenia, widmo poczęło się pojawiać. Policja otoczyła cmentarz i schwytała stracha, którym był, jak się okazało niejaki Laurent Sac. Przebrany za widmo kradł rzepę i kartofle na sąsiednich polach.

Nowi obywatele. W obec faktu, iż rząd austrjacki zrzekł się opieki nad obywatelami państw obcych, przebywającymi w Rumunji, mnóstwo bawiących tam żydów rosyjskich postanowiło szukać tej opieki przez przyjęcie austrjackiego obywatelstwa. W ostatnich czasach zwierzchności gminne mniejszych miasteczek Bukowiny otrzymały całe stosy podań o przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy, co — jak wiadomo — jest niezbędnem dla uzyskania austrjackiego obywatelstwa. Podania te pochodzą od żydów rosyjskich, zamieszkałych w Rumunji. W ostatnich czasach kilkudziesięciu takich żydów zgłosiło się do zwierzchności gminnej w Sadagórze. Przyrzekają oni po 20 do 30 złr. opłaty na rzecz miasta od każdej osoby, byle im jeno udzielono przyjęcia do związku gminy. Jeżeli gminy te złakomią się na pieniądze, to Bukowina zyska nowy kontyngens pejsatych obywateli.

Z Litwy piszą: „Nagły zgon ks. Piotra Wittgensteina, posiadacza olbrzymich dóbr na Litwie, szczególnie na Polesiu mińskiem, wywołał prawdziwy popłoch wśród licznych dzierżawców, urzędników administracji i różnych oficjalistów nieboszczyka. Trzeba bowiem wiedzieć, że zacny magnat, nie znający żadnych uprzedzeń plemiennych i wyznaniowych, zasłużył na prawdziwy szacunek ogółu i swych poddanych, po śmierci zaś jego muszą chyba zajść ważne zmiany w całym zarządzie dóbr, przechodzących teraz, jak się zdaje, porządkiem prawa spadkowego na siostrę zmarłego, poślubioną ks. Hohenlohe, obecnie wielkorządcy Alzacji i Lotaryngji, znanemu dyplomacie niemieckiemu. Ponieważ zaś dotychczasowe dobra poradziwiłłowskie, bialskie na Podlasiu, należące do księżny Hohenlohe, przeważnie były administrowane przez obcokrajowców, zachodzi tedy straszna obawa, że i obecnie spadające na nią włości litewskie otrzymają stopniowo zarząd zamiejscowego pochodzenia; w takim razie stosunki wielu rodzin zainteresowanych w tym względzie, zmieniłyby się na gorsze.

Słówko teraz o życiu nieboszczyka. Ks. Piotr Wittgenstein, syn Ludwika, głośnego feldmarszałka, jako urodzony z księżniczki Stefanji Radziwiłłówny, jedynej córki ks. Dominika, ostatniego ordynata nieświezkiego w szóstej linji, niewiasty rzadkich przymiotów serca i umysłu, odziedziczył po swej matce nietylko jej kolosalną fortunę, ale, co ważniejsze, jej usposobienie moralne. Wykształcony i z gruntu zacny, komu mógł robił dobrze, lecz jako nieżonaty urzędownie, przez pragnienie zapewnienia losu potomstwu, pozostałemu ze związku morganatycznego (?) zagranicą, gwałtownie spieniężał w ostatnich czasach fortunę, przez co straszliwie ucierpiały tradycyjne puszcze litewskie i w ogóle gospodarstwo dóbr księcia. Niemniej przecież wyznać trzeba, że prowincja nasza straciła w nim dużo, gdziekolwiek bowiem chodziło o inicjatywę obywatelską, nieboszczyk zawsze tam stawał do apelu, z myślą gorliwej pomocy słabszym, potrzebującym, pokrzywdzonym.“

Mały Ludwik Tisza, najmłodszy syn prezydenta ministrów, przebył onegdaj gorący dzień. Zdawał egzamin z wszystkich przedmiotów elementarnej szkółki i wyszedł z tej ciężkiej próby zwycięzko. Ojciec, matka i starsze rodzeństwo byli obecnymi w Peszcie przy tym akcie. Ośmioletni Tisza odznaczył się szczególnie w geografji, rachunkach i języku węgierskim. Niewiadomo tylko jak stoi sprawa z kaligrafją a pod tym jedynie względem nie byłoby dlań wskazanem, by wstępował w ślady ojca.

Niemcewicz antisemitą. Prokuratorja pruska wytoczyła przed niejakim czasem p. Władysławowi Simonowi, księgarzowi poznańskiemu, proces o rozszerzanie znanego romansu J. U. Niemcewicza „Leibe i Siora“, w którym upatrywała zohydzanie religji żydowskiej. Obrońca p. Woliński wniósł o przetłumaczenie całej książki, gdyż z jednego jej ustępu nie można sądzić o tendencji całego dzieła, nadto żądał odrzucenia oskarzenia z powodu przedawnienia przewinienia. Sąd przychylił się do wywodów obrońcy i odrzucił oskarzenie. Prokuratorja zaapelowała do sądu nadziemiańskiego, który uznał przekroczenie za przedawnione i rekurs prokuratorji odrzucił. Ponieważ jednakże na mocy ordynacji karnej w razie niemożności ukarania przestępcy dla jakichkolwiekbądź powodów, może mimo to zapaść wyrok na skonfiskowanie dzieła karygodnego, przeto nakazał sąd przetłumaczenie całego romansu „Leibe i Siora“ na język niemiecki.

Korespondencja redakcji. Pani Z. C. S. Prosimy o nadesłanie przyobiecanego skryptu.

Zaślubiny hr. Hektora Kwileckiego, ordynata na Kwilczu, posła do parlamentu niemieckiego, z panną Jadwigą Załuską, córką śp. Zygmunta hr. Załuskiego i Henryki z Ruckich, odbył się we wtorek wieczorem w krakowskim kościele św. Barbary. Ks. biskup krakowski pobłogosławiwszy ten związek, przemówił do nowożeńców serdecznie, podnosząc kilka pięknych myśli o obowiązkach w obec kościoła i narodu. W apartamentach „Grand hotelu“ zasiadło następnie do uczty weselnej około 80 osób, a między tymi hr. Mieczysławowie Kwileccy, członek izby panów w Berlinie, Wincentowie Niemojewscy, p. Mańkowski, Anna hr. Mielżyńska, Mycielscy z Punica, Ludwikowie Dębiccy, hr. Załuscy, Stanisławowie Wysoccy, Gołaszewscy, Ostaszewscy, Augustowie Dzieduszyccy, hr. Seilern z córką, p. Michał Wysocki z siostrą, hr. Tyszkiewiczowie, hr. Szeptycki, hr. Antoniowie Wodziccy, hr. Stanisławowie Badeniowie, p. Orpiszewski; panie: Marja Gorajska, Marja Sobolewska, ks. kan. Ruczka itd

Wystawa sztuki polskiej w Krakowie.

II.

Od czasu kiedy Stanisław August a wzorem jego naśladujący go magnaci założyli u schyłku niepodległości rzeczypospolitej szkoły i akademje malarskie, aż do naszej epoki, sztuka polska leżała w kolebce. I nic dziwnego. Ani Bacciarelli, ani Norblin de la Gourdaine, ani inni cudzoziemcy nie mogli wychować młodego pokolenia. Orłowski, uczeń ostatniego, był talentem oryginalnym i najmniej przyjął od swego mistrza. Tak samo skończyły się późniejsze usiłowania obudzenia ducha artystycznego w Polsce za pomocą szkół malarskich w Warszawie i Krakowie, mimo to, że luźne talenta, pojawiające się tu i ówdzie, jak samorodny talent Michała Stachowicza, dowodziły, że nie jesteśmy pozbawieni zupełnie poczucia piękna plastycznego.

Dopiero wstrząsające i bądź co bądź potężne wypadki warszawskie 1861—3 natchnęły geniusz Grottgera i stworzyły — śmiało to dziś powiedzieć można — sztukę polską.

Epoka Napoleońska stworzyła „Pana Tadeusza,“ rok 1831 i straszny rok 1846 wywołały genjalne poematy Słowackiego i Krasińskiego, powstanie 1863 r. stworzyło... malarstwo. To jest fakt niezaprzeczony!

Po okropnych wysileniach i strasznych męczarniach, uwiecznionych kredką Grottgera, nastąpiło uspokojenie umysłów, skupienie się w sobie. Okres ten wzbudził cofnięcie się w przeszłość, wydając badaczy dziejów takich jak Szajnocha, Szujski i z nich wyrosło malarstwo historyczne, z nich wyrósł Matejko.

Nie naprożno to mistrz nasz wyidealizował w swym portrecie b. rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, nie darmo żył z nim w serdecznej przyjaźni, on czuł, że autor dramatów historycznych polskich znalazł właściwą drogę i poświęcił swój geniusz malarstwu historycznemu. Pierwsze obrazy jego dziejowe są istnemi dramatami: „Stańczyk,“ „Skarga,“ „Sejm grodzieński,“ oto cała trylogia naszych nieszczęść przeczutych, przepowiedzianych, sprawdzonych.

Ci dwaj mistrze stworzyli więc sztukę polską.

Grottger umarł bez następców, genjusze, tworzący pod wpływem wielkiej katastrofy, pozostają bez następców, Matejko utworzył szkołę.

Są to dopiero początki, ale początki, zapowiadające bardzo wiele. Uczniowie jego kilkuletni, nietylko nie ustępują uczniom szkół zagranicznych, wiedeńskiej, monachijskiej, ale pod pewnym względem stoją o wiele wyżej.

Tomasz Lisiewicz w „Ostatniej taczce“ rozwinął tyle uczucia i tyle wstrząsającej umieścił w niej grozy, że widz odchodzi wzruszony do głębi od obrazu, a w „Chrystusie, wychodzącym z uczniami po ostatniej wieczerzy“ okazał, jak świetnie umie charakteryzować typy i jak głęboko potrafił odczuć usposobienie melancholijne Zbawiciela w tych słowach: „Jeden z was dziś mnie zdradzi“.

Obok p. Lisiewicza należy wspomnieć p. Włodzimierza Łuskinę. Jego „Hieronim Savonarola przed Wawrzyńcem Medyceuszem“ odznacza się i przejrzystością kompozycji i wspaniałym kolorytem i doskonałą charakterystyką figur. Od dawniejszych utworów artysty widać postęp olbrzymi.

Nie można tego, niestety, powiedzieć o p. Władysławie Rossowskim, który po pięknie pomyślanej i wykonanej kompozycji „Skazana“ rozmienił swój talent na drobiazgi, a w „Wjeździe królowej Jadwigi“ przeszedł w banalność.

Niezbyt znany dotychczas p. Alfons Borkowski wystąpił z pełnem życia, a nawet humoru, obrazem, przedstawiającym scenę w refektarzu OO. Bernardynów przed sejmikiem i dowiódł w nim dobrego poczucia typów szlacheckich w XVIII. wieku, jako i dość wyrobionej techniki, Scena ma wiele życia i musi ująć każdego z patrzących.

Wielkie również postępy poczynił p. Józef Unierzyski. Od „Drogi krzyżowej“ do „Zdjęcia z krzyża“ jest ogromna różnica na korzyść młodego artysty. Kompozycja tworzy piękną całość i koloryt robi miłe wrażenie, i gdyby nie pewne błędy rysunkowe całość by mogła zadowolić zupełnie.

Wacław Koniuszko znany jest z wdzięcznych obrazów rodzajowych. Dawniej odznaczył się kilkoma kompozycjami o nader melancholicznym nastroju, do których po części zaliczyćby można i znajdujący się na wystawie obraz „Do terminu“; drugi obraz „Chłopcy grający w karty“ ma wiele oryginalności, chociaż w sytuacji przypomina podobno kompozycje Murilla.

Podobnie miłe wrażenie czynią obrazki rodzajowe p. Ludwika Stasiaka „Grajek szynkowy“ i „Szach-mat“, zwłaszcza ten ostatni pełen figur charakterystycznych, oddających wybornie sytuację.

P. Jan Styka produkuje głównie swoje portrety: wizerunek Reszkego jako „Cyda“ i Mierzwińskiego, które odznaczają się zaletami układu i piękną karnacją. Natomiast „Hulda, prorokini“ nie mogła nam jakoś przemówić do przekonania.

Obiecujący uczeń szkoły krakowskiej p. Krzesz oprócz zgrabnych portrecików nie wiele przedstawił nowego. „Wśród gwiazdek“ jest to rzecz pełna uroku, ale od p. Krzesza mamy prawo wymagać więcej i nie możemy się zadowalać takiemi drobnostkami.

Jeden z najmniej znanych dotąd ogółowi uczniów Matejki, p. Mańkowski, wystąpił z wielką kompozycją „św. Piotr“ wskrzeszający. Jest to rzecz pięknie pomyślana i doskonale wykonana technicznie a kilka figur pełnych wyrazu i życia nie zrobiłoby zaiste wstydu najlepszym artystom. Szczęść Boże na tej drodze!

Bolesław Spausta.

Sprostowanie. Obraz Rauchingera, który nazwaliśmy we wczorajszem sprawozdaniu „Ostatnie chwile“, nosi tytuł „Wolny“, co prostujemy dla uniknienia nieporozumień.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Justyna Machwicówna, zaszczytnie znana śpiewaczka, przybyła na czas pewien do Warszawy.

Zarząd chóru męzkiego galic. Towarzystwa muzycznego zaprasza uprzejmie członków chóru na próbę zwyczajną w poniedziałek dnia 26. bm. o godz. 7. wieczór do lokalu Towarzystwa.

Z Towarzystwa muzycznego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o wydrukowanie: Pan Aleksander Myszuga, artysta teatrów warszawskich, przeznaczył połowę swojego honorarjum za występ swój na scenie tutejszego teatru w operze „Halka“ na wsparcie biednych uczniów, chcących pobierać naukę śpiewu w konserwatorjum. Za szczodry i hojny ten dar składa wydział Towarzystwa muzycznego ofiarodawcy najczulsze podziękowanie.

Wystawa prac Matejki. W Petersburgu — jak donoszą dzienniki tameczne — ma być urządzoną wystawa kilku dzieł Matejki. Między innemi mają figurować na tej wystawie „Przysięga Chmielnickiego“, „Joanna d'Arc“, „Salambo“ (?) i „Śmierć ostatniego z Jagiellonów“. Takie tytuły wyliczają *Petersbursk. Wiedomosti.*

Proces Filemona Zalewskiego.

(*Telegraficzne sprawozdanie „Dziennika Polsk.“*)

Wiedeń 21. września.

Na dalsze pytania zeznaje feldw. Zalewski. Dwa dni przed ucieczką brata otrzymałem pakiet zawinięty w papier, chciałem oddać go kapitanowi, ale nie wiedziałem jak to uczynić. Ja wiedziałem, że w pakiecie miały być pieniądze na podróż dla szwagrowej, ale że tam było jeszcze prócz tego 35.000 zł., o tem nie wiedziałem. Jakkolwiek brat powiedział mi, że zostawi pieniądze na sprawunki. Ja nie wiem, z kim mój brat przestawał, gdyż widywałem go rzadko. Rosjan nie widziałem nigdy w jego towarzystwie.

Na szczegółowe pytanie odpowiada świadek, iż nie wierzy, aby brat jego należał kiedykolwiek do tajnego związku,

Przewodniczący konstatuje, że w pakiecie prócz pieniędzy był także list do teścia z najpokorniejszą prośbą o przebaczenie, dalej był list do żony.

Przy odczytaniu listu, pełnego przesadnej czułości, w którym Zalewski robi żonie widoki innego,

lepszego życia i błaga, by z nim szła razem, wzruszenie opanowało publiczność, Zalewski rozpłakał się głośno, rozpłakała się spazmatycznie także Nathansonówna.

Tu przewodniczący przedstawia Zalewskiemu, jaką krzywdę wyrządził Nathansonównie.

Zalewski: Ja byłbym ją wynagrodził za to.

Przewodniczący: Czem? Wszak powiadasz pan, że pieniądze przeznaczone były dla spisku!

Obrońca: Nawet ja, pański obrońca, powiedzieć panu muszę, że to, czego się pan dopuścił na Natansonównie, należy do najciemniejszych plam w pańskiem życiu.

Świad. Cecylja Zwicker zeznaje, że Emil Zalewski wyłudził u niej dokumenta do podróży. Gdy usłyszała o defraudacji Filemona Zalewskiego, zaraz zrobiła o tem doniesienie.

Po przesłuchaniu kilku mało ważnych świadków, odczytuje przewodniczący pismo konsula austrjackiego w Nowym Jorku do urzędu spraw zagranicznych, zawierające znaną historję ekstradycji Zalewskiego.

Na końcu posiedzenia opowiada Zalewski iż dla tego teraz dopiero wystąpił ze sprawą spisku, ponieważ obawiał się, ażeby nie był ściganym za zdradę stanu. Teraz dopiero obrońca go powiadomił, że on jako denuncjant jest bezkarny.

Wiedeń 22. września.

W procesie defraudanta Filemona Zalewskiego rozpoczęły się właśnie ostateczne wywody. Obrońca oskarżonego Dr. Ellbogen obstaje stanowczo przy zbrodni stanu. Wyrok zapadnie wieczór.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie spółki zaliczkowej stow. urzędników z poręką nieograniczoną odbędzie się dnia 30. bm. o godzinie 5. po południu w sali ratuszowej. Pod obrady będzie wzięta: Sprawa zakupna realności pod l. 97¼ we Lwowie przy ulicy Czarneckiego położonej. Dla ważności sprawy zechcą pp. członkowie jak najliczniej się zgromadzić. Wstęp do sali za okazaniem książeczki. *Balaban*, prezes. *Dr. Stanisław Bełcikowski*, zastępca prezesa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 22. września 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·30—7·—	6·10—6·75	6·—6·60	6·50—7·15
Żyto	4·27—4·85	4·15—4·65	4·—4·60	4·50—5·—
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]—5·—	4·—6·50
Owies	3·40—4·—	3·25—3·75	3·50—4·—	3·65—4·—
Groch	—·—	4·50—7·—	4·25—6·50	4·75—7·—
Wyka	4·85—5·—	3·85—4·40	3·50—4·50	4·—4·75
Rzepak	9·25—9·75	9·—9·50	9·—9·45	9·35 10·—
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. czer.	35·—50·—	30·—40·—	30·—40·—	35·—45·—
Konicz. biała	40·—50·—	40·—48·—	37·—50·—	40·—55·—
Tymotka	16·—26·—	16·—25·—	15·—25·—	16·—26·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 50 do 77·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 26·— do 26·65.

Podaż mniejsza. Usposobienie więcej ożywione.

Węgrzy w Krakowie.

(Telegramy Dz. pol.)

Sucha 21. września. Dworzec świetnie dekorowany w barwach narodowych węgierskich. Na dworcu oczekiwały tłumy publiczności oraz deputacje ze Lwowa i Krakowa. O godzinie 11, min. 45 wjechał pociąg, powitany marszem Rakoczego, na co odpowiedzieli Węgrzy grzmiącem „eljen". Węgrów przyjechało przeszło 200, kobiet 25, honwedzi przybyli w strojach narodowych. Powitał ich Gaydzicz po polsku a Różycki przetłumaczył przemowę na węgierskie. Odpowiedział wiceburmistrz Kada.. Rozległy się okrzyki „Eljen", powstał zapał nieopisany, obopólny. Po śniadaniu odjechano do Krakowa, na pojedynczych stacjach nowe spotykano owacje.

Kraków 21. września. Już na godzinę przed przybyciem pociągu zapełniła publiczność dworzec. Tak samo tłumy widzów zaległy obszerny plac przed dworcem a na ulicy Basztowej, Lubicz, Florjańskiej i w Rynku utworzone były gęste szpalery. Rondel bramy Florjańskiej zapełniła płeć piękna, zajmująca miejsce na balustradach.

Na peronie obok poczekalni pierwszej klasy ustawili się radni miasta Krakowa z prezydentem Szlachtowskim na czele, dalej deputacja rady miasta Lwowa złożona z pp. Gryzieckiego, Aleksandrowicza, Getritza, Lewickiego, Głodzińskiego, Gerstmana i Piepesa. Obok „Sokoła" straż ogniowa, akademicy itd.

Szlachtowski i Gryziecki wystąpili w kontuszach, reszta na wyraźne życzenie Szlachtowskiego we frakach.

Wśród wystrzałów z moździerzy i grzmiących okrzyków „Eljen", „Niech żyje", o godzinie 3. minut 30. po południu wjechał pociąg.

Pierwszy powitał gości prezydent dr. Szlachtowski temi słowy:

Przyjęci gorącą radością, witamy was, Szanowni Panowie, na ziemi naszej, w murach dawnej stolicy polskiej. Dawno już wyczekiwaliśmy chwil, w której byśmy choćby w małej cząstce odwzajemnić się mogli za serdeczne i wspaniałe przyjęcie, jakiegośmy doznali przed dwoma laty, przybywszy do pięknej stolicy Węgier, celem podziwiania wystawy, tego najwymowniejszego świadectwa olbrzymiego waszego pod każdym względem rozwoju. Nasze przyjęcie nie będzie tak wspaniałe, ale będzie tak samo serdecznem, bo każdy Polak wie o tem dobrze, żeśmy żyli w wspólnej doli i niedoli a nigdy nie byli z sobą w niezgodzie; żeśmy nieraz jednych mieli królów, z których największy spoczywa w naszej katedrze Wawelskiej, żeśmy nieraz zbratali się przy wspólnej walce przeciw barbarzyńskim najazdom wschodu i północy w obronie chrześcijaństwa i zachodniej cywilizacji. Ten węzeł pięknych tradycyj historycznych łączy i przejmuje serca nasze prawdziwem uczuciem braterskiem. Witamy też was nie jako obcych gości, ale jako miłych naszych braci, z którymi chętnie dzielić się chcemy wszystkiem co mamy, których szczęście i pomyślność nas tak samo cieszy, jakby nas smucił każdy cios przykry, któryby was kiedykolwiek miał spotkać! Uważajcie nas więc, Szanowni Panowie, także jako waszych braci, rozgośćcie się u nas swobodnie, jakbyście byli w domu, bo serca nasze wynagradzają brak zewnętrznej wspaniałości, jakąbyśmy tak chętnie was uczcić chcieli.

A teraz na powitanie przyjmijcie z głębi serc tych pochodzący okrzyk: *Elyen a Magyar!*

Cała publiczność z wielkim zapałem powtórzyła okrzyk podniesiony przez prezydenta.

Prof. Gryziecki, wiceprezydent rady m., przemawiał imieniem miasta Lwowa temi słowy:

I my delegaci miasta Lwowa witamy na tem miejscu Was, najmilszych naszych sąsiadów, przedstawicieli szlachetnego i dzielnego narodu węgierskiego.

Wprawdzie na teraz ma odwidzinami Waszemi cieszyć się tylko królewski Kraków, ta sławna skarbnica naszych pamiątek narodowych; — jednak my musimy w tych odwidzinach upatrywać zarazem nowy objaw Waszej szczerej życzliwości dla całego narodu naszego i całego kraju, dlatego też w imieniu stolicy tego kraju, stajemy przed Wami z wynurzeniami naszych serdecznych dla Was uczuć, naszej czci i sympatji.

W starożytnym świętym grodzie, do którego przybyliście właśnie, doznacie niewątpliwie odpowiedniego tym uczuciom przyjęcia, lecz i wtedy, gdy także na nasz Lwów przyjdzie kolej podejmowania w swych murach rycerskich Węgrów, będziemy Was witali z nie mniejszą serdecznością i zapałem, witali z otwartemi ramiony, odwdzięczając się tak za owo, nad wszelki wyraz świetne i serdeczne przyjęcie, jakie nam niedawno wspaniała Wasza stolica i inne miasta pięknego kraju Waszego były zgotowały.

Daj Boże, by te pragnienia nasze w bliskiej ziściły się przyszłości.

A teraz wraz z braćmi Krakowianami i my reprezentanci Lwowa, z pełnej piersi wołamy: Niech żyją Węgrzy!

Tu rozległo się gromkie „eljen" i „niech żyją." Odpowiedział po węgiersku Kada, następnie Zichy po francusku, zapewniając o sympatji i przyrzekając, że w danej chwili Węgrzy nie opuszczą Polaków. Okrzyki: „niech żyje Zichy!" Dworzec był przepełniony, plac, ulice, któremi przejeżdżali również przepełnione i udekorowane flagami, z okien rzucano kwiaty wśród okrzyków. Honwedzi przybyli ze sztandarami.

Wjazd do miasta wypadł wspaniale. Pomimo chłodu i niepogody publiczność z entuzjazmem witała jadących. Z otwartych okien na ulicach któremi przejeżdżano, kobiety rzucały obfitą ilość bukietów. Wszyscy Węgrzy jechali z odkrytemi głowami.

W pierwszym powozie wiceburmistrz Kada i hr. Zichy jechali ze Szlachtowskim. Mieszkają pod „Baranami" u Potockich.

Grzmiącemi okrzykami witano powóz wiozący honwedów.

Ulica Florjańska ozdobiona gęsto flagami i dywanami, również rondel bramy Florjańskiej.

Członkowie komitetu i „Sokoły" w mundurach rozwieźli miłych gości do przygotowanych pomieszkań.

O siódmej odbędzie się zwidzenie wystawy obrazów, o 9. wspólna kolacja w hotelu Saskim.

Kraków 21. września. Dziś wieczór o godzinie 7. przybyli Węgrzy wraz z Zichym i wiceburmistrzem Kadem na wystawę w Sukiennicach, oświetloną światłem elektrycznem. Muzyka wojskowa grała czardasza i pieśni polskie i węgierskie. Ścisk i natłok nie do opisania. O bilety wstępu staczano formalne walki; u wejścia umieszczono transparent „elien magyar".

O godzinie 9. wieczór odbyło się zebranie towarzyskie w salach hotelu saskiego, które wypadło znakomicie. Entuzjazm nie do opisania powstał, gdy dzielne Węgierki stanęły do czardasza. Do tego doszło, że starsi wiekiem puścili się w tany. Opisać tego niepodobna.

Następnie na żądanie Węgierek zagrano mazura. Pomimo braku odpowiedniego miejsca tańczono zawzięcie. Przodowali krakowscy „Sokoły" w mundurach; — w drugim pokoju młodzież akademicka śpiewała z Węgrami pieśni narodowe polskie i węgierskie, jako to: „Jeszcze Polska nie zginęła", „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów", i wszystko powtarzano na żądanie gości kilkakrotnie, wśród nieustających „eljen".

Honwedów noszono na rękach. Wygłoszono także kilka krótkich mów, wysoce patrjotycznych. Węgierki były przedmiotem ciągłych owacyj i na ich żądanie zeszły na salę nasze panie, przyjęte wśród okrzyków. W wieczerzy brało udział wiele Krakowianek i Lwowianek. Od ciągłych okrzyków aż sala trzęsła. Młodzież akademicka dzielnie się trzymała. Po mazurze, gdy kapelmistrz Hock zeszedł na dół do sali, Węgrzy ściskali go i całowali. Byłego burmistrza dr. Wajgla nosili Węgrzy na rękach.

Węgrzy byli zachwyceni serdecznem przyjęciem.

Oczywista, że klika stańczykowska świeciła nieobecnością.

Po pierwszym mazurze nastąpił drugi, a tańczono z niewidzianą u nas werwą; słowem zabawa udała się nadspodziewanie, a skończyła się o północy. We czwartek o 9. zwidzanie Wawelu, o drugiej objad na Błoniach kosztem miasta, wieczorem teatr.

Kraków 22. września. Dziś o godzinie 9-tej rano zwidzali Węgrzy skarbiec i groby królów polskich na Wawelu. Na grobie Stefana Batorego złożyli piękny wieniec, przyczem przemówił gorąco redaktor *Budapesti Hirlap* p. Wiktor Rakossy. Chwila pobytu w kaplicy Batorego była nader podniosłą.

Następnie udali się Węgrzy gremialnie na wystawę. Tu u wejścia do pawilonu głównego powitał dyrektor wystawy Jakubowski polską mową, którą zakończył po węgiersku słowami: „Pomni tradycyjnych stosunków i zażyłości, witamy was całem sercem" Muzyka zagrała marsz Rakoczego a Węgrzy wydali huczny okrzyk „eljen". Na to powitalne przemówienie odpowiedział po węgiersku członek magistratury peszteńskiej Sandor Havas, „że Węgier przychodzi już na świat ze sympatją dla Polaków, Polacy są bowiem naszymi braćmi i przyjaciółmi." Następnie mówił Zichy po francusku, zakończył słowami: wolność na drodze obopólnej pracy ziścić musi zmartwychpowstanie. Grzmiące oklaski i wołanie „niech żyją," „eljen" zakończyły przyjęcie, poczem goście rozpoczęli oglądać wystawę.

Kraków 22. września. Dodatkowo donoszę, że zarówno wczoraj na dworcu jak i dziś na wystawie liczna falanga detektywów strzegła lojalności gości i mowców, a to w skutek uchwały zapadłej na naradzie w sprawie porządku publicznego, w której brali udział delegat Borkowski, prezydent Szlachtowski, komisarz policji Jüttner i starszy komisarz Budzyński.

Węgrzy przywieźli ze sobą narodowe stroje, na wyraźne jednak życzenie Szlachtowskiego (?!) pochowali je i występują we frakach.

O godzinie 2. rozpoczął się bankiet na placu wystawy, urządzony kosztem miasta.

Do Lwowa, choć zapowiadano poprzednio, Węgrzy nie przyjadą.

Goście węgierscy przybyli do Krakowa: a) Reprezentanci miasta Buda-Pesztu: Michał Kada, wice-burmistrz miasta, Haberhauer Jan, r. m., Kuhn Juljusz, r. m., Markusz Józef, st. rejent m. radcy miejscy: Fiesz Ignacy, Ferenczffy Antoni, dr. Maurycy Petsits, Hindy Koloman, Eggenhoffer Piotr, Batory Michał, Csaszar Eugenjusz, Walter Franciszek, Mattyns Aristid, Luung Jerzy, Remi Robert, Komlossy Władysław, Michl Alojzy, Helvos Józef, Weinszüsz Ludwik, Gross Maurycy, dr. Apatitzky Aleksander, Havasz Aleksander, Rupp Zygmunt, Ujhely Aleksander, Bobula Jan, Bogisich Michał.

b) Członkowie wycieczki: Dr. Juljusz Rajner, adw., Laszko Józef, obywatel, Csathy Franciszek, obyw., Roser Mikołaj, obyw., Uruski Alojzy, k. w. kom. fin, Toperczer Piotr, not., Ritinger Karol, obyw., Kwiatkowski Erazm, dr. Dawida Mikołaj, lekarze, pani Davida, żona dr. Davida, pani Eggenhoffer, żona r. m., pani Joanna Sprung, Fischer Ignacy, Guttwillig Wład., przedsiębiorcy, Almassy Jan, prof., Horvath Józef, Vida Jan, przemysłowcy, Garami Edward, kawiarz, Drechsler Maurycy, fabrykant, Richer Karol, kupiec, Koch Karol, obyw., Filo Jan, apt., Beranek Aleksy, kupiec, Werner Franciszek, obyw., Dr. Kisz Józef, adw., pani Aleksandrowa Apatitzky, pani Zygmuntowa Rupp, Wład. Rupp, Aigner Aleksander, archit., pani Antonina Szestern, Glaser Jerzy, przem., pani Jerzowa Glaser, żona przem., Remenyi Antoni, adw., Kovacs Zygmunt, przem., Zboraj Abraham, urzędnik, Rakossy Wiktor, dziennikarz, Hermann Bela, urzędnik, Ziska Józef, przem., Szabo Karol, not., Demko Zygmunt, buchalter, pani Zygmuntowa Demko, Žimany Alojzy, not., pani Alojzowa Zimanyi, Ivanka Zygmunt, poseł do rady państwa, pani Janowa Bobula, żona arch. repr. m., Hajnal Stefan, spr. dz., Finy Bela, apt., pani Bela Finy, żona apt., Paksy Bela, apt., pani Paksy, żona apt., Nikits Jan, kupiec, Stańczu Józef, fabr., Gorozdowski Franciszek, Takacsy Karol, Szubert Jan, Vasvary Kovacs, Baranowski Teofil, Niedorostek Jak., (wszyscy 6-ciu honwedzi z r. 1848/9), Nekam Ludwik, Platthy Jerzy, Magyar Kaz., Rudau Amad, Jankovicz Akos, Andreanszky Eug., (wszyscy 6-ciu repr. mł. akad.), pani Franc. Hellich, Marja Szuhmacher, Stan. Szymik, przem., Krigner Jerzy, apt., Wirth Franciszek, bud., Zofja Jaroszewska, obyw. z córką, Emil Rauscher, obyw., Herzeg Zygm., urzędnik, Sterk Aleks., architekt, Wolski Ignacy, fotogr., Holudoua Ferdynand, wł. piekarni, Maloschik Józef, wł. rest., Ign. Kuczkowski, obyw., Samuel Pollak, złotnik, Laugsam Edward, przem., Stiez Anna, wł. kawiarni, Józefa Sakreu, dr. Michał Hercze, hr. Edmund Zichy, dr. Franc. Videky, Havas Aleksander, fabr., Aleks. Huvasz, z żoną, Hazy Józef, obyw., Geil M., kapit., Notling Wilhelm, kupiec, Krause Izydor, archit., Cornides Albert, nadz., Hampel Antoni, obyw., Michał Kempski de Rohoszyn, obyw., Gregersen N. [illegible] Litzman Ign., [illegible] Wilhelm, kupiec, [illegible] Juljan Zimmermann, przem., [illegible] Kollatits Edm., [illegible] Geza, obyw., [illegible] Wilhelm, Mahr Paweł, [illegible] Vozary Tomasz, [illegible] Dr. Gergely, [illegible] Domatos dr. med., Curowicz Tomasz, kupiec, Sokulska Józefa z synem kupcowa, Rylski Józef z żoną, przem., Kerstinger Gustaw, Somogyi Samuel, Brandstädter Ignacy, kupcy, Ciecieński Edward, archit., Golakowski Franciszek, przem., prof. dr. Csarada, Atlas Samuel, repr. m., Horvath Jan, kupiec z żoną, dr. Wł. Toth, adw., Maklary Juljan, obyw., Dukesz Jakób, kupiec, Mielnicki Aleksander z żoną i córką, dr. Ludwik Endre, adw., Hindy Koloman, lit., Kisztner Maksymiljan, urzędnik, Riesz Zygmut, urzędnik, Ciecińska Marja, żona archit., Pułjanowski Jerzy, przem., Fellner Dawid, urzędnik, Jelonek Wincenty, przem., Ign. Barański, przem., Dr. Maks. Weiss, adw.

Przegląd polityczny.

* Na przedwczorajszym sejmiku relacyjnym w Wielkim Waradzie przyjęli wyborcy ministra prezydenta Tiszę jako swego posła z ogromnym zapałem. W mowie swojej zbijał Tisza twierdzenie, jakoby położenie finansowe było krytyczne i że powodem złego jest lekkomyślna gospodarka rządów. Węgry poczyniły owszem od r. 1875 olbrzymie postępy na wszystkich życia państwowego polach. Koniecznem jest podwyższenie niektórych podatków; mianowicie zaś dochód z podatków konsumcyjnych jest obecnie śmiesznie mały. W tym względzie dążą do słusznego załatwienia pospołu z Austrją w ten sposób, aby byt przemysłu gorzelnianego był zapewniony. Tożsamo dochód z monopolu tytoniowego musi być większym, mianowicie przez ukrócenie przemytnictwa. Prace około reformy administracji skarbowej są już w toku. W końcu podnosi Tisza, że wszystkie mocarstwa europejskie potrzebują pokoju i jest słuszna nadzieja, że pokój nie tak rychło będzie zakłócony.

* Z Poli (główny austrjacki port wojenny w Istrji) donoszą pod datą d. 22. b. m.: Na wczorajszym galowym objedzie, danym na cześć eskadry angielskiej, wniósł admirał portowy, Pittner, toast na cześć królowej angielskiej i obecnych książąt krwi, poczem ks. Edymburski odpowiedział toastem na cześć cesarza austrjackiego, a następnie na cześć marynarki austrjackiej, podnosząc ciągłe trwanie przyjacielskich stosunków.

* Z Bukaresztu donoszą: Arcyks. Albrecht przybędzie dzisiaj (tj. 22. b. m.) popołudniu celem odwidzin króla rumuńskiego do Sinaia. Z tego powodu udaje się poseł austro-węgierski hr. Gołuchowski, dzisiaj rano do Sinaia.

* Organ Benningsena *Kurjer hanowerski* potwierdza wiadomość, że konserwatywne i narodowo-liberalne stronnictwo porozumiało się co do wniosku o przedłużenie parlamentarnego okresu prawodawczego na lat pięć. Przedłożenie odnośne zostanie wniesione zaraz po otwarciu parlamentu niemieckiego, a wejdzie w życie po upływie bieżącej kadencji.

* Berlińskie *Polit. Nachr.* donoszą, że rosyjski minister finansów poczynił znowu starania w Paryżu o dokonanie rosyjskiej pożyczki.

* Izba monachijska przyjęła 133 głosami przeciw 18 ustawę o podatku gorzelnianym.

* Ambasador rosyjski, Szuwałow, odwidził ks. Bismarka we Friedrichsruhe, poczem udał się w dalszą podróż do Arcachon, celem odwidzenia rosyjskiego ambasadora w Paryżu barona Mohrenheima.

* Większość dzienników francuskich oświadcza, że rząd francuski nie będzie się mięszał w sprawę uwięzienia młodego Schnäbelego, ponieważ ten nie jest urzędnikiem a uwięzienie nastąpiło formalnie.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 21. września. Wiadomość podana przez *Tagblatt* Szepsa, iż prokurator, sąd i wszystkie sfery w Wiedniu są przekonane, że defraudant pocztowy Zalewski związany był z tajnem stowarzyszeniem politycznem, jest nieprawdziwą, a artykuł ów *Tagblattu* więcej jak niedorzecznym.

Wiedeń 22. września. Tutejszy korespondent *Figara* odwidził wczoraj radcę dworu Fleischmanna, prywatnego sekretarza Koburga. Na zapytanie odpowiedział Fleischmann:

Książę nie wątpi, iż sytuacja polityczna w ten sposób się zmieni, że uznają go wreszcie wszystkie mocarstwa. Wewnątrz gotują przyjaciele Rosji ciągłe kłopoty. Fleischmann skłonny jest do wierzenia, że opozycję wspierają pieniądze rosyjskie. Natomiast stronnicy Battenberga zachowują się w najwyższym stopniu lojalnie, pomimo to, że całkiem otwarcie życzą sobie księcia Aleksandra. Przy nadchodzących wyborach ma rząd większość zapewnioną. W każdym jednak razie rusofile rozporządzać będą znaczną mniejszością. Sprawa ruszczucka jest załatwioną. Jest nieprawdą, jakoby Niemcy żądały jeszcze poświęcenia Stoiłowa i Nacewicza. Niemcy żądały tylko usunięcia Mantowa, który był istotnie w obec konsulów nietaktownym.

Fleischmann odjechał dziś do Baden-Baden.

Sofja 21. września. Nadzwyczajną czynność agitatorską rozwija w obec wyborów do sobranja Zacharjasz Stojanow. Zostająca pod jego kierunkiem *Swoboda*, występuje z całą bezwzględnością przeciwko rosyjskiemu stronnictwu, przez co pociąga niezdecydowanych do obozu narodowego. Pisze on między innemi w *Swobodzie*: „Zdrajcom trzeba uniemożliwić wszelką agitację, ponieważ Bułgarja nie jest przytuliskiem dla łotrów i włóczęgów".

Stambuł 21. września. Turecki minister spraw zagranicznych Said-pasza, dał serbskiemu posłowi Nowakowiczowi zapewnienie, że serbsko-turecka konwencja kolejowa z czerwca b. r. zyska w tych dniach sankcję sułtana. Również dał Said-pasza zapewnienie, że Porta nie będzie czekała na przyłączenie kolejowe bułgarskie, lecz bezzwłocznie przystąpi do otwarcia linji Saloniki-Vranja, jak tylko toczące się pomiędzy nią a paryskim *comptoir d' escompte* rokowania objęciu ruchu na linji Ueskip-Vranja ukończone będą.

Bruksela 22. września. Uwięziony syn Schnaebelego jest gimnazjastą w Nancy, liczy lat 15.

Paryż 22. września. Wszystkie dzienniki traktują uwięzienie Schnaebelego jako bagatelę.

Wiedeń 22. września. Motywem samobójstwa prymarjusza Langera było nieudzielenie mu posady dyrektora szpitalu Rudolfa.

Wiedeń 22. września. Giełda zbożowa: pszenica jesienna 7·10, wiosenna 7·46, żyto jesienne 5·72, wiosenne 6·5, owies jesienny 5·56, wiosenny 6·02, spirytus 26.

Kredyty **281·90**, Statsbany **229**, węgierska renta złota **100·15**. Na giełdzie wczorajszej wieczornej notowano kredyty 282·20.

Jasło 22. września. W uzupełniających dzisiejszych wyborach wzięło udział z trzech powiatów 643 wyborców, August Lewakowski otrzymał 510, następca tronu 4, Lechowicz 1, Michniewicz 61, naczelnik Biecza 1, Wolański 65.

Na cześć wybranego posłem dr. Lewakowskiego urządzono owację.

Wiedeń 22. września. Rada państwa zostanie otwartą 11. października.

Budapeszt 22. września. Antisemicki poseł Szabo dowiedział się, że jego były przeciwnik przy wyborach profesor uniwersytetu Saghy rozszerza o nim uwłaczające czci pogłoski. Szabo udał się w towarzystwie dwóch przyjaciół do mieszkania prof. Saghy'ego i wypoliczkował go. Słuchacze prof. Saghy'ego oświadczyli, że tak długo unikać będą jego wykładów, dopóki nie zażąda i nie otrzyma satysfakcji.

Belgrad 22. września. Dziennik urzędowy *Srbski Novine* występuje przeciw szkodliwej pogłosce, rozszerzonej w kołach handlowych, jakoby Austrja także przeciw Serbji podwyższyła cła zbożowe. Dziennik ten zwraca uwagę świata handlowego, że przecież obowiązują dotąd dawniejsze zniżone cła zbożowe.

Londyn 22. września. *Daily News* dowiadują się, że Bismark i Kalnoky postanowili nakłonić Portę do okupacji wschodniej Rumelji. Według doniesienia z Kairu, dwa abisyńskie korpusy ciągną przeciw włoskim wojskom w Massawie.

Raguza 22. września. W ostatnich czasach wysłano z Rosji do Macedonji kilkanaście tysięcy rubli.

Paryż 22. września. W telegramie z Berlina oświadcza *Debats*, że rezultatem zjazdu w Friedrichsruhe jest zgoda Austrji na przewagę wpływu rosyjskiego w Bułgarji (?).

Florencja 22. września. Królowa Natalja serbska ma zamieszkać tutaj stale z następcą tronu. Rozpoczęto już nawet rokowania z księciem Woroncowem o odstąpienie jej willi koło Montugi.

Messyna 22. września. Cholera zaczyna cokolwiek się zmniejszać. Wydany onegdaj po dłuższej przerwie biuletyn podaje 95 wypadków słabości, z tych 42 śmiertelnych; brak jednak sprawozdania „złotego krzyża". Ogółem w ostatnich 24 godzinach było 160 wypadków słabości. Izba handlowa zawotowała na ofiary cholery 20.000 lirów, kasa oszczędności 10.000 lirów, król Humbert udzielił ponownie 25.000 lirów. Przybywa także wielu lekarzy z kontynentu, że burmistrz aż telegraficznie odniósł się do Rzymu z oznajmieniem, iż ich więcej nie potrzeba.

Synowie zmarłego na cholerę dyrektora policji, wychowywani będą kosztem króla w jednym z wojskowych instytutów.

Piza 22. września. Dwa pociągi towarowe zderzyły się tutaj, 21 osób ciężko rannych.

Messyna 22. września. Skonstatowano wczoraj 160 wypadków cholery z tych 42 śmiertelnych. Prefekt Serpieri umarł na cholerę, tak jak jego poprzednik Galimberti. Tutejsi lekarze i aptekarze uciekają.

Sarvar 22. września. Z powodu nagłej śmierci tutejszego sędziego i posła do rady państwa dra Emericha Barthodeszkiego powiadają, że tenże onegdaj wieczór strzelił do siebie dwa razy w usta i w serce i natychmiast żyć przestał. Chwilę przedtem grał Barthodeszky w kasynie taroka. Na biurku jego znaleziono kartkę, na której skreślone były następujące słowa: „Przeciw nikczemnym oczernieniom jest najlepszą dla mnie śmierć".

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. września 1887 r

HOTEL ŻORZA. M. Zakrzewska, z Podola ros., B. Rozwadowski, z Turówki. J. Duczymiński, z Okna.

HOTEL FRANCUSKI. S. Żmigrodzki, z Rosji. H. Weiser, z Sasowa. A. Noel, z Komarna. H. Gaspari, z Husiatyna. B. Zagórski, z Głęboki. J. Barański, z Łukawicy. G. Plattner, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Wybranowski, z Kimirza. I. Suzdelewicz, z Wiednia. Ks. S. Mach, z Chyrowa. I. Cieszowska, z Rumunji. H. Heim, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 22. Września 1887.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. Września 1887 r. (godz. 1 min. 45 po południu)

	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 21. Września 1887 r.

[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Ze Lwowa przychodzą:				
Do Krakowa	5·50	[illegible]	1·35	3·58
Do Podwołoczysk	10·—	[illegible]	8·50	2·15
Do Podwołoczysk z Podzamcza	10·20	[illegible]	6·19	
Do Czerniowiec	10·03	[illegible]	8·30	
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	2·38	4·08
[illegible]	[illegible]	[illegible]	1·08	
[illegible]	[illegible]	[illegible]	2·22	
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

UWAGA: [illegible] oznaczają porę [illegible]

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Udzielam 1695

Lekcje Buchalterji

i przygotowuję do egzaminu od 3. do 7. po południu ulica Piekarska 21 w głównym budynku na lewo.

Feslawskie winogrona kuracyjne

w eleganckich 5 kilowych koszach franco 2 złr. 50 ct. 1714

Feslawskie wino czerwone

w baryłkach 5 kilowych, franco 3 złr. za przesłaniem należytości.

Georg Lehner, Vöslau.

Agentów poszukuje się wszędzie dla jednej z większych fabryk. 500 marek miesięcznie, z czego 150 marek pensji stałej, bez opuszczania dotychczasowego stanowiska lub mieszkania: **A. C. N.** post. rest. **Bruksela.**

597

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe, po złr. 2·50 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem

Antoni Riess,

Baden pod Wiedniem.

627

Kto chce mieć **materje na suknie wełniane lub sukna** z pierwszego źródła tanio i dobrze, niech się z całem zaufaniem uda do od roku 1867 zaprotokołowanej firmy: 722

Józefa Brunera

w Reichenbergu w Czechach

kupcy i odsprzedający otrzymują przy zamówieniu 50% rabatu. Przesyłka za pobraniem; towar tylko doskonały. Cenniki i wzory bezpłatnie i franco.

Preperata

do wyniszczenia **moli, pcheł, pluskiew, karakonów** i w ogóle wszystkich innych **owadów** tylko pewne i najlepszej jakości

poleca 1572 c

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothländera).

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1548



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie 1 kilo 1 złr. 80 ct., na prowincji 4½ kilo 9 złr. 15 ct. franko.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

BOLE ŻOŁADKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, błędniczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie, w aptekach**: pp. K. Mikolascha, Wewiorskiego, Zuckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie, w aptekach**: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Stadleckiego.

Najlepsze kuracyjne

WINOGRONA feslawskie

codziennie świeże, otrzymuje i rozsyła najstaranniej opakowane w koszyczkach od 4—6 kilow.

najtaniej HANDEL 1710

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Środki desinfekcyjne

(wszystkie gatunki)

utrzymuje na składzie i poleca

najtaniej 1572 f

ALOJZY HÜBNER

Lwów,

ulica Karola Ludwika l. 13

(dawniej cukiernia Rothlendera.)

Na sezon do polowania!

poleca

Śrut, lotki, kule i kapsle.

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne.

Koriosot

kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące czarne smarowidło do skór.

Czernidło (szwarc) i Lakier czarny do butów.

Apretura do konserwowania skóry.

Tran rybi do skór.

Tłuszcz do broni.

Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

po najtańszych cenach.

JÓZEF HANKE

1573 f

we Lwowie

skład farb i handel materjałów

pod „CZARNYM PSEM"

Rynek l. 38, (we własnym domu). Liczba Telefonu 173.

Szkoła Fortepianu

JADWIGI DUNIN

ulica Trybunalska l. 4. III. piętro.

Osoby interesowane raczą się zgłaszać w godzinach od 10tej do 1szej po południu.

Bliższe szczegóły w szkole.

Kuracyjne Winogrona Feslawskie

szczepu włoskiego 1703

otrzymuje co dnia świeże handel

KAROLA BALLABANA

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Oleje maszynowe, smarowidła na wozy

Waselinę i wszelkie tłuszcze mineralne, poleca

Pierwsza galicyjska fabryka olejów smarowych w Grybowie.

Dla dogodności Szanownych zarządów dóbr i fabryk wykonujemy zamówienia w dowolnych ilościach, począwszy od 25 kgr.

Cenniki i próbki na żądanie. 1615

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

FR. KERNREUTER

Wiedeń Hernals, Hauptstrasse 117.

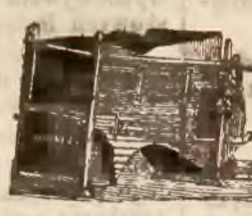
Fabryka maszyn, pomp, sikawek, i przyborów do gaszenia ognia. 738



Sikawki parowe, wozowe, do zdejmowania i taczkowe, hydrofony, beczkowozy, wozy pompierskie, drabiny strażackie i rynsztunki, sikawki magazynowe i ogrodowe, pompy do wszelkich celów, węże, gwinty i t. d.

Gwarancja.

Illustr. cenniki gratis i franco. — 60 odszczególnień.



Na sezon dostarczam, **pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza** po zniżonych cenach, **amerykańskie grabie, płużki do kartofel, pługi stalowe Rajola, siewniki,** dalej wiele działające trwałe nieprześcignione i powszechnie znane **patent. młocarnie** ręczne i kieratowe, przewoźne i stałe, jakoteż mocno zbudowane **kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża,** lekkim obrotem z zadziwiająco wielką działalnością, gdyż za jednorazowem przepuszczeniem, zboże czyste zwyk, kamieni itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo **wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki** najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. **Części składowe i reperacje po cenach jak najtaniej u** 1585

J. WYCHERA,

fabryka maszyn rolniczych, Lwów, ul. Grodecka l. 47.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1558

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „
4½% „ „ 90 „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony).

Dyrekcja.

PIEKARNIA M. CZYŻEKA

poleca

najlepsze gatunki pieczywa

w sklepach własnych a mianowicie:

Rynek liczba 27 i ulica Jagiellońska liczba 6.

Tamże dostać można:

Sucharki higieniczne, Chleb Grahama i

Chleb higieniczno-razowy 1676

podług własnego wynalazku wyrabiany jako środek na dolegliwości leniwego trawienia dla kuracjuszów.

Wysełam 60 sztuk sucharków za 1 złr. na prowincję.

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚC!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 1290

Nowo założony handel

pod godłem:

MAGASIN DE NOUVEAUTÉS AU PRINTEMPS

we Lwowie, ulica Halicka l. 13

poleca 1700

WIELKI SKŁAD

Bielizny męzkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po nizkich cenach.

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9. PARYŻ

L. 1.284. 1725

KONKURS.

W miasteczku Kopyczyńcach powiecie Husiatyńskim jest do obsadzenia posada lekarza miejskiego z pensją roczną 100 złr. w. a. i dochodami z oględzin bydła na rzeź przeznaczonego i zwłok zmarłych.

PP. Doktorowie wszech nauk lekarskich otrzymają pierwszeństwo.

Podania wnieść należy na ręce Zwierzchności gminy najdalej do 15. października 1887 r.

Kopyczyńce dnia 8. Września 1887 r.

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie ulica Akademicka liczba 8.

HURTOWNY SKŁAD WIN WĘGIERSKICH

M. KOZŁOWSKIEGO

w PRZEMYŚLU.

Na wystawie w Hanowrze 1885 roku zostałem zaszczycony pierwszą nagroda za wina węgierskie, polecam takowe jako wina naturalne, najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 136 litrów.

Wina odstałego czystego bez lagru.

Beczka od zł. 50, 60, 70 80, 00 do zł. 400.

Wina stołowe białe w butelkach.

Butelka ct. 40, 50, 60, 70, 80 i zł. 1.

Wina Tokajskie stare wytrawne, lub przy słodyczy z różnych lat.

Butelka od zł. 1·50, 2, 3, 4, 5 do zł. 8.

Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów.

Butelka złr. 3, 4, 6 do 10 zł.

Oprócz tego pakowane w paczkach:

12	butelek Wina białego	Szamorodner Nr. 1	zł. 7·—
12	„ „ „	Nr. 2	„ 9·—
12	„ „ „	Hegyalyaera wybornego	„ 10·50
12	„ „ „	Książęcego	„ 11·—
12	„ „ „	(Kiralyi) królewskiego	„ 12·50
12	„ „ czerwonego	Szegeszarder	„ 7·—
12	„ „ „	Ofner-Adelsberger	„ 7·—
12	„ „ „	Budai jak Bordeaux	„ 9·—
12	„ „ „	Egri (Erlauer)	„ 10·
12	„ „ „	Villanyer Cabinet	„ 10·80
12	„ „ „	St. Julien francuskie I-a	„ 18·—
1	„ Wódki	Śliwowicy Syrm. starej	„ 1·20
1	„ „	Starki przemyskiej sławnej	„ 1·25
1	„ „	Nalewki litewskiej	„ 1·50

Arak i Rum prawdziwy z Jamajki.

Cognac francuski. 1701

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Bona, Niemka, poszukuje posadę. Wiadomość: Biuro Mittiga, Sykstuska 2.

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. — Bliższa wiadomość ulica Pańska liczba 7, I. piętro.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Młody człowiek, z wykształceniem, (żonaty), poszukuje posady leśniczego, buchhaltera, sekretarza lub t. p. Może przedstawić kaucję do wysokości 1000 r. Adres: poste restante m. Podgórze, Lubiczowi. 375

2 lustra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Kamienica nowa dwupiętrowa z ogrodem we Lwowie do sprzedania. Wiadomość w handlu jubilerskim pana Juliana Strzeleckiego, Lwów, Rynek 45. 376

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlanskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.